KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

ROK XXIV. SOSNOWIEC, CZWARTEK 5 STYCZNIA 1933 R. Nr. 5.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | Prenumerata miesięczna 3.00 zł. Za odnoszenie do domu lub przesyłkę pocztową 0.50 zł. | Cena egzempl. 15 groszy.

CORAZ ENERGICZNIEJSZY ATAK NIEMIECKI
NA ZACHODNIE GRANICE RZECZYPOSPOLITEJ.

LONDYN, 4.1. Wczoraj otrzymał rząd angielski notę polskiego ambasadora w sprawie wykorzystania radja angielskiego do propagandy antypolskiej. Treść noty, podana przez ambasadę polską do całej prasy angielskiej, wywołała wielkie poruszenie w kołach politycznych i dziennikarskich.

Fakt użycia radja brytyjskiego do wrogiej Polsce propagandy zdarzył się w noc sylwestrową. Mianowicie speaker radja brytyjskiego przy przełączaniu transmisji z Królewca na Warszawę, odezwał się następująco:

— Obecnie przez t. zw. korytarz polski. który przecina Niemcy na dwie części, przełączamy się na Warszawę, stolicę nowego kraju Polski, która wydaje jedną trzecią swego budżetu na utrzymanie olbrzymiej armji.

Incydent tego rodzaju jest na terenie angielskim zupełnie odosobniony. Wynikł on z złej woli jednego z pracowników radjostacji angielskiej, zajmującego ważne stanowisko kierownika audycyj zagranicznych. Charakterystyczne jest, że urzędnik ów jest bratem jednego z dygnitarzy Banku Anglji, — który często występuje w misjach finansowych na terenie międzynarodowym. Warto nadmienić, że w ubiegłym miesiącu mianował Mac Donald jednym z dyrektorów brytyjskiego radja brata gubernatora Banku Anglji, Normana. Te związki familijne między kierownikami Banku Anglji i wysokimi urzędnikami radja angielskiego — zasługują na uwagę.

Nota polska żąda zbadania incydentu i zapobieżenia powtórzenie się podobnych wypadków na przyszłość.

Jak widzimy, Niemcy są niesłychanie czynni w propagandzie rewizji granic wschodnich. Umieli dotrzeć już dawno do dziennikarzy angielskich i amerykańskich, znaleźli przyjaciół w prasie francuskiej, a teraz nawet w radjo brytyjskiem, instytucji publicznej pozostającej pod kontrolą rządu.

Czas najwyższy, by rząd polski jak najostrzej odpowiedział na propagandę niemiecką.

LONDYN, 4.1. Cała prasa londyńska podaje dzisiaj komunikat ambasady polskiej o złożeniu noty protestacyjnej z powodu propagandy antypolskiej. Dzienniki informują ponadto, że również włoska ambasada zaprotestowała w drodze nieoficjalnej przeciwko zwrotom, użytym w noc sylwestrową w programie radja angielskiego, a skierowanym przeciwko Włochom.

„Morning Post" poświęca tej sprawie artykuł wstępny, stwierdzając, że energiczna propaganda radja angielskiego w kwestji pacyfizmu nie zna czasem miary dyskrecji. Dlaczego — pisze dziennik, — zarzucając przy takiej okazji Polsce, że wydaje 1/3 część swego budżetu na utrzymanie armji, Włochom — że mówią o rozbrojeniu, a wciąż się zbroją, a Francji, że granice jej są pełne fortyfikacyj. Służy to mało pokojowi.

„Times" zamieszcza list otwarty znanego konserwatywnego parlamentarzysty angielskiego Brabazona, który zaznacza, że radjo angielskie podobne jest do „czeki" bolszewickiej, będąc instytucją pełną tajemniczości, której nie wolno krytykować nawet w Izbie gmin.

„Daily Mail" czyni z protestu polskiego sensację dnia, poświęcając tej sprawie czołową kolumnę. Pismo zaznacza, że po raz pierwszy od czasu powstania radja angielskiego obce państwo oficjalnie zaprotestowało przeciwko programowi. Dziennik podaje obszerne wyjaśnienia, udzielone mu ze strony Polski, podkreślając, iż zarząd radja angielskiego nie miał nic do powiedzenie w tej sprawie.

„Daily Herald" natomiast, oświadczając, że radjo angielskie uczyniło nietakt, odstępując od utartej drogi bezstronności, dowiaduje się nieoficjalnie, iż zarząd radja angielskiego bardzo żałuje swego błędu i fakt ten tłumaczy w ten sposób, że członek dyrekcji, pełniący rolę cenzora, był nieobecny, a zastępował go ktoś mało doświadczony.

PARYŻ, 4.1. Sprawa rewizji granic Polski w dalszym ciągu wypełnia szpalty prasy francuskiej. „Temps" wystąpił ze znakomitym artykułem, potępiającym dążenia rewizjonistyczne Niemiec, ale, jakby w odpowiedzi na ten artykuł, „Republique" stawia jasno sprawę, żądając od większości rządowej w parlamencie stanowczych decyzji na rzecz rewizji granic, przyczem „Republique" wymienia w pierwszym rzędzie granice pomorskie, nie zadając sobie trudu uzasadnienia konieczności podobnej rewizji, ale z artykułu „Republique" wynika, że odstąpienie Niemcom Pomorza ma być ceną zbliżenia francusko - niemieckiego. Zresztą „Republique" oddaje także Niemcom kolonje francuskie i obiecuje im masywne redukcje we francuskim budżecie wojskowym.

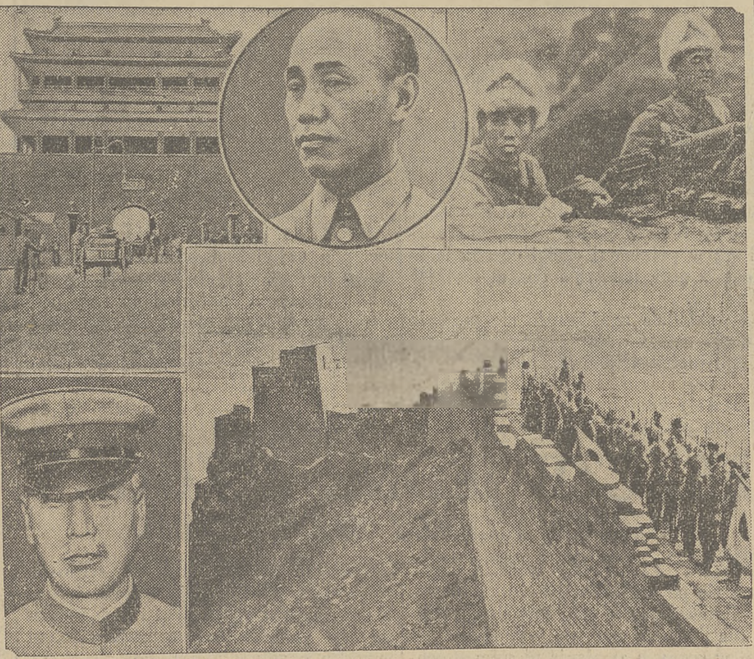
Na zakończenie organ Pfeifera żąda, żeby Francja nie zwlekała z kapitulacją, ponieważ w Berlinie zrobią pożądane wrażenie tylko posunięcia śmiałe, samorzutne i szybkie — „bis dat qui cito dat". Wszystko byłoby może mniej ważne gdyby „Republique" nie uchodziła za organ, wypowiadający poglądy Pierre Cota, będącego dziś wiceministrem spraw zagranicznych.

Sprawą rewizji granic zajmują się także „Ere Nouvelle" i „Quitidien" w artykułach, które żadnego Niemca nie obrażą, a raczej zachęcą. Brak energicznej reakcji ze strony opinji francuskiej wywołał głębokie zadowolenie w Niemczech.

„Temps" cytuje „Vossische Zeitung", która stwierdza, że spokój, z jakim prasa francuska przyjęła do wiadomości niemiecki program rewizjonistyczny, stwarza atmosferę najzupełniej przychylną dla idei rewizji, którą można dziś dyskutować bez najmniejszej obawy komplikacji.

Pewien dziennik niemiecki ma nawet czelność twierdzić, że to sama Francja wysunie pośrednio na porządek dzienny obrad genewskich sprawę rewizji granic, gdy wystąpi z projektem bezpieczeństwa.

Zamieszczając w tej sprawie całe kolumny cytat prasy niemieckiej, prasa francuska nie podaje żadnego echa z Warszawy, jakby nie było wcale opinji polskiej.



ZNÓW WOJNA CHIŃSKO - JAPOŃSKA.

O prowincję Jehol znów tłuką się Japończycy z Chińczykami; a szczególnie o miasto Szanghajkwan na południe od muru chińskiego. Na ilustracjach : U góry — brama zagrożonego przez wojska japońskie Pekinu marszałek Czanghaj-Czek, żołnierze chińscy przy karabinie maszynowym na pozycji. Niżej — gen. Muto, główny dowódzca wojsk japońskich i mandżurskich, a obok piechota japońska maszeruje wzdłuż muru chińskiego pod Szanghajkwan.

Koncert Paderewskiego w Londynie.
Mistrz wkrótce wyjeżdża do Ameryki.

LONDYN, 4.1. Do Londynu przybył mistrz Ignacy Paderewski, witany na dworcu przez ambasadora Skirmunta i członków kolonji polskiej w Anglji. Paderewski koncertować będzie 12 stycznia w olbrzymiej sali „Albert - Hallu", mieszczącym 10.000 osób. Koncert Paderewskiego odbywać się będzie pod protektoratem królestwa angielskiego. Zysk z koncertu przeznaczony jest na zapomogi dla biednych muzyków angielskich. Paderewskiemu w podróży z kontynentu na wyspy Brytyjskie towarzyszy sekretarz osobisty, Strakacz.

Po krótkim pobycie w Anglji, Paderewski wyjeżdża do Ameryki, celem nawiązania kontaktu z mężami stanu z amerykańskiej partji demokratycznej, która od marca b.r. dochodzi w Ameryce do władzy. Paderewski będzie przez pewien czas gościem prezydenta Roosevelta w Białym Domu. Da kilka koncertów na rzecz bezrobotnych amerykańskich, ale przedewszystkiem odbędzie szereg konferencyj politycznych, które będą miały na celu przeciwstawienie się antypolskiej propagandzie niemieckiej w Ameryce.

Olbrzym oceaniczny w płomieniach.
Pożar na statku „Atlantique".

PARYŻ, 4.1. Dziś o godz. 4 min. 30 rano niedaleko wybrzeży Normandji wybuchł pożar na pokładzie wielkiego parowca francuskiego „Atlantique" o pojemności 42511 tonn. Pożar powstał, wskutek krótkiego spięcia w kabinie radjotelegraficznej. „Atlantique" jechał do Hawru, gdzie miał być wyremontowany. Na ratunek płonącemu statkowi pospieszyły okręty wojenne.

PARYŻ, 4.1. Pożar „Atlantique" w godzinach wieczornych nie został jeszcze ugaszony. Zdaje się, że cała załoga została uratowana przez statki śpieszące z pomocą. Piloci francuscy, unoszący się nad płonącym statkiem nie widzieli nic, prócz kłębów dymu.

Renty starcze
Z Z. U. P. U.

WARSZAWA, 4.1 (Tel. wł.). Dyrekcja Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych w Warszawie otrzymała dotychczas 400 podań o przyznanie renty starczej. Według obliczeń podań takich winno wpłynąć około 2 tysięcy. Obecnie sprawdzane są dokumenty, zaświadczające, czy ubezpieczony ukończył 65 lat życia i czy jest 5 lat ubezpieczony.

STRAJK
W WYTWÓRNI TELEFONÓW.

WARSZAWA, 4.1 (Tel. wł.). Od dwóch dni trwa strajk w państwowej wytwórni aparatów telefonicznych. Ogółem strajkuje 900 robotników.

Wieczorem dyrekcja wytwórni wywiesiła okólnik, wymawiający pracę robotnikom, którzy nie powrócą do pracy w dniu 9 b.m.

Chłopi austrjaccy
PRZECIWKO KASOM CHORYCH.

WIEDEŃ, 4.1. „Neues Wiener Tagblatt" donosi, że ruch przeciwko rolniczej Kasie chorych szerzy się niebywale wśród chłopów w Styrji, lecz i w Karyntji. Wszyscy przedstawiciele chłopów w zarządzie rolniczej Kasy chorych w Karyntji ustąpili ze swych stanowisk.

Członkowie chłopi wycofali się też z kasy. Wobec znacznej liczby wystąpień, system egzekucji musi zawieść. Ludność wiejska jest przeciwna kosztownym metodom nowoczesnej techniki ubezpieczeniowej. Stronnictwo Związku chłopskiego włączyło do swego programu żądanie usunięcia przymusowych ubezpieczeń na wypadek choroby.

Stały obserwator
AMERYKAŃSKI W GENEWIE.

LONDYN, 4.1. „Daily Express" donosi, że Roosevelt zamierza podobno po objęciu swego stanowiska mianować stałego obserwatora amerykańskiego przy Lidze Narodów.

Doradza mu to uczynić przyjaciel prezydenta Wilsona, pułkownik House.

ZABIEGI SENATORA Z B. B.

W SPRAWACH PODATKOWYCH KS. PSZCZYŃSKIEGO.

„Polonji" katowickiej udało się wydostać raporty jednego z płatnych agentów ks. Pszczyńskiego, o działaczach sanacyjnych, w związku z aferami podatkowemi ks. Pszczyńskiego.

We wczorajszym numerze „Polonja" katowicka przedstawia „starania" w tej sprawie senatora z BB. dr. Sobolewskiego. Oto, co „Polonja" o akcji pszczyńskiej senatora Sobolewskiego pisze:

„P. senator dr. Sobolewski, który ma nos i wie, jak trawa rośnie, z natury rzeczy musiał się zetknąć ze sprawami podatkowemi księcia na Pszczynie, żywo się niemi interesował i umiał niemi zainteresować księcia Janusza Radziwiłła. Nie ulega wątpliwości, że Janusz Radziwiłł sprawami temi zainteresował się z pobudek czysto państwowych i stanowych, gdyż przykro mu było, że brat arystokrata i obywatel Rzeczypospolitej Polskiej pieniaczy się z nią w kraju, a co gorzej — przed instancjami międzynarodowemi. Nikt też ks. Radziwiłłowi za złe nie weźmie, że starał się położyć koniec temu skandalowi. Lecz niezbyt ostrożny jest Radziwiłł w wyborze swoich bliskich współpracowników. Jeden z nich, właśnie senator dr. Sobolewski, nawiązał bardzo ścisły kontakt z agentami ks. Pszczyńskiego, przez nich zaś z dyrektorami administracji jego i samym młodym ks. Pszczyńskim, którego krótko nazywać będziemy w dalszym ciągu Prinzem. Tych agentów, dyrektorów i samego Prinza skomunikował sen. Sobolewski z księciem Januszem Radziwiłłem, dla którego kazał pisać administracji przczyńskiej memorjały nietylko w sprawach podatkowych, ale także o stosunkach politycznych w województwie śląskiem, a więc o polityce swego przyjaciela partyjnego, wojewody dr. Grażyńskiego, sam je poprawiał i uzupełniał, aby ks. Janusz Radziwiłł tem skuteczniej mógł interwenjować.

„Według raportu jednego z agentów ks. Pszczyńskiego, p. senator dr. Sobolewski dnia 15 grudnia 1931 roku wieczorem o godzinie 10 urządził dla głównego agenta na Pszczynie konferencję z b. premjerem Leopoldem Skulskim, który zajmuje się dziś bardzo intensywnie interesami i majorem Karolem Wędziagolskim, podobno b. adjutantem p. Józefa Piłsudskiego i p. Mieczysławem Łubkowskim, który jest powiernikiem B.B.W.R. w sprawach wydawniczych.

Według raportu agenta p. dr. Sobolewski dobrał ten zespół rzekomo w porozumieniu z Januszem Radziwiłłem. Zadaniem tego zespołu miało być rozproszenie nieprzychylnej księciu Pszczyńskiemu atmosfery, panującej w opinji publicznej i w sferach rządowych. Czwórka ta miała stanowić niejako radę przyboczną pana na Pszczynie, a na zewnątrz występować jako warszawska delegatura administracji pszczyńskiej. Zapłaty ci panowie nie żądają, ale ewentualne wynagrodzenie ich zasług pozostawia się uznaniu Prinza. Bezinteresowność tej czwórki jest wprost rozczulająca!"

Znany w Warszawie jest żyd rosyjski Lewin, szeroko ustosunkowany w kraju i zagranicą. Odgrywa on rolę żyda nadwornego potentatów sanacyjnych. Dorobił się wielkiego majątku a warunki dzisiejsze widocznie mu sprzyjają. Lewin jest wybitnym masonem i ma doskonałe stosunki z paryskiemi kołami masońskiemi. Z tym Lewinem p. dr. Sobolewski żyje widocznie w wielkiej zażyłości. Z Lewinem skomunikował on agenta księcia Pszczyńskiego i jego naczelnego dyrektora Treitschkego, a wreszcie doprowadzono do widzenia się Lewina z Prinzem. W mieszkaniu Lewina odbył się cały szereg narad w sprawach pszczyńskich, tak podatkowych, jak kredytowych, w których uczestniczy senator Sobolewski, senator Targowski, który był wysłany przez rząd polski do Paryża celem starania się o kredyt, p. Wędziagolski i inni.

P. p. Lewin i dr. Sobolewski za wszelką cenę, oczywiście bezinteresownie, chcieli ratować pana na Pszczynie, wybawić go z kłopotów podatkowych i trudności finansowych. Wykombinowali oni plan, który przedłożyli nietylko agentowi księcia Pszczyńskiego, lecz także tegoż dyrektorowi naczelnemu Treitschkemu, obywatelowi niemieckiemu, wydalonemu swego czasu z granic Polski, oraz samemu Prinzowi. Plan ten p. p. dr. Sobolewski, według raportów głównego agenta, przedstawił jak następuje:

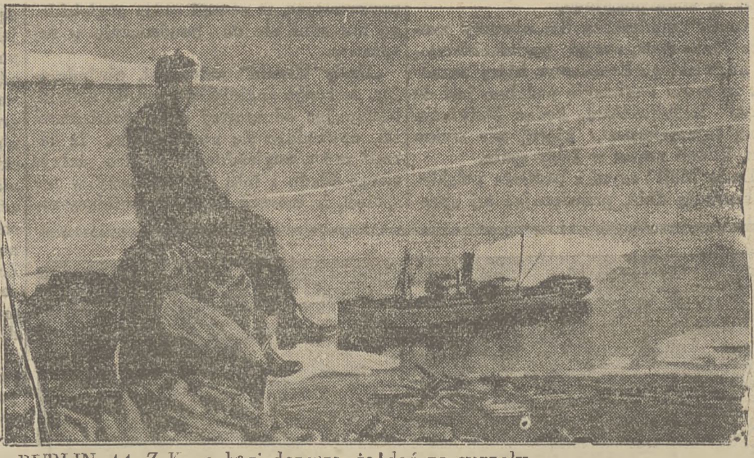
Z posiadłości księcia Pszczyńskiego ma być utworzona spółka akcyjna, która wyda obligacje, która uplasuje się w Paryżu. Jeśli książę Pszczyński wyrazi swą zgodę na tę propozycję, wówczas powinien wysłać swego pełnomocnika do Paryża, gdzie przyjedzie także p. Lewin. W Paryżu pełnomocnik księcia i Lewin mieli się skomunikować z dygnitarzem masońskim Lardige z ministrem skarbu Flandinem, co do uzyskania pożyczki w wysokości 50 miljonów złotych na podstawie obligacyj, mającej powstać pszczyńskiej spółki akcyjnej. Mieli się skomunikować także z bawiącym wówczas z ramienia rządu polskiego ministrem Targowskim, który im obiecał użyczyć pomocy. W razie szczęśliwego załatwienia spraw kredytowych p. Lardige miał pojechać z pismem rządu francuskiego do Warszawy i rządowi polskiemu zpowiedzieć (nahelegen), że rząd francuski życzy sobie, by zaległości podatkowe ks. Pszczyńskiego zostały umorzone, ponieważ grupa francuskich kapitalistów razem z księciem Pszczyńskim tworzy spółkę akcyjną i daje jej kredyt w wysokości 50 miljonów złotych".



ZNÓW REWOLTA W HISZPANJI.
Agenci policyjni przenoszą znalezione rewolucjonistów w Barcelonie bomby.

Katastrofa łamacza lodów.

„Małygin" najechał na rafy podwodne.



BERLIN, 4.1. Z Kopenhagi donoszą, że ub. nocy łamacz lodów „Małygin" zderzył się w północnej części oceanu lodowatego z górą lodową i doznał ciężkich uszkodzeń.

Na pokładzie znajdowało się przeszło 100 osób załogi. Na pomoc pośpieszył pierwszy łamacz lodów „Lenin".

Do rana stacje radjotelegraficzne utrzymywały kontakt z tonącym okrętem. O świcie „Małygin" przestał odpowiadać na sygnały.

RYGA, 4.1. Pierwsze wiadomości o katastrofie największego sowieckiego łamacza lodów „Małygin" okazały się nieścisłe. „Małygin" najechał na rafy podwodne, na których osiadł. Pierwsze wiadomości donosiły o zetknięciu się z górą lodową. Łamacz lodów „Siedow" usiłował ściągnąć „Małygina" ze skał podwodnych, co jednakże nie udało się. Załogę „Małygina uratowano.

JESZCZE JEDNE WYBORY

GROŻĄ RZESZY NIEMIECKIEJ.

BERLIN, 4.1. Dziś o godz. 4 popoł. zbiera się na posiedzenie konwent senjorów Reichstagu, w celu powzięcia ważnej dla dalszego rozwoju wypadków decyzji w sprawie zwołania plenum Reichstagu.

Wniosek, zgłoszony przez socjaldemokratów o zwołanie Reichstagu już w przyszłym tygodniu posiada małe widoki powodzenia, bowiem dotychczas liczą się z tem, że oprócz wnioskodawców opowiedzą się za nim tylko komuniści.

Według doniesień prasy, rząd Rzeszy oświadczyć ma na konwencie senjorów gotowość wypowiedzenia w każdej chwili deklaracji programowej i opowiedzieć się za jaknajszybszem załatwieniem wniosku o votum nieufności.

O przyszłych losach parlamentu rozstrzygnie obecnie stanowisko, jakie zajmą hitlerowcy.

W razie dojścia do otwartego konfliktu z rządem Rzeszy i rozwiązaniu Reichstagu, w kołach rządowych zapowiadają rozpisanie nowych wyborów w terminie możliwie jaknajszybszym.

500 zwęglonych trupów

w zbombardowanem mieście chińskiem.

PEKIN, 4.1. Wedle doniesień ze źródeł chińskich, Japończycy zajęli Szan-kaj-kwan. Miasto stoi w gruzach. Wśród ruin leżą zwęglone trupy 500 żołnierzy i wielu osób cywilnych.

Wedle informacyj chińskich, Japończycy, podczas końcowego ataku w dniu wczorajszym używali czołgów, i bombardowali miasto przy pomocy artylerji lądowej oraz dział okrętów, stojących na rzece.

Zwalone mury miasta umożliwiły dostęp piechocie i kawalerji japońskiej. Doszło do zażartej walki na ulicach miasta. Oddział wojsk chińskich, liczący 500 ludzi, został całkowicie zniszczony.

Od pocisków powstały w wielu punktach miasta pożary.

Ostatecznie Chińczycy zostali wyparci do drugiej linji obronnej, — znajdującej się w odległości 2 klm. poza miastem, gdzie przegrupowują się i przygotowują do akcji obronnej.

Do Czin-wan-tao przybyły trzy dalsze japońskie statki wojenne, usiłując wysadzić na ląd strzelców, jednakowoż wojska chińskie nie dopuściły do tego.

LONDYN, 4.1. Mandżurski minister spraw zagranicznych Czang-czing, wystosował telegram do marszałka Czang-Su-Lianga, wyrażający protest i ubolewanie, iż wojska chińskie napadły na garnizony japońskie i mandżurskie pod Szank-haj-kwanem.

KRWAWY SAMOSĄD

DOKONANY PRZEZ ŻOŁNIERZY.

LONDYN, 4.1. Pułk strzelców Narthumberlandzkich, stojący garnizonem w Kingston na Jamajce, dokonał krwawego samosądu nad miejscową ludnością.

Jeden z mieszkańców Jamajki zasztyletował po pijanemu żołnierza pułku angielskiego w pewnym nocnym szynku. Wiadomość o tym wypadku wywołała wielkie wzburzenie wśród żołnierzy angielskich, którzy nie słuchając rozkazów oficerów, dokonali samosądu nad ludnością.

Setki żołnierzy uczestniczyło w pogromie ludności Jamajki. Rozwścieczeni żołnierze rozbijali szyby, niszczyli sklepy, przewracali tramwaje uliczne, bijąc do krwi spotykanych przechodniów. Doszło również do bójki między policją i żołnierzami.

Kilku obywateli Jamajki odniosło dość ciężkie rany.

Żołnierze nie usłuchali rozkazu pułkownika, który nakazał natychmiastowy powrót do koszar. Dopiero po dokonaniu pogromu — żołnierze angielscy powrócili do koszar.

Stolica Brazylji

BĘDZIE PRZENIESIONA.

BUENOS AIRES, 4.1. Donoszą z Rio de Janeiro, że komisja opracowująca projekt przyszłej konstytucji postanowiła włączyć do tegoż artykuł o przeniesieniu stolicy państwa z Rio de Janeiro do innego miasta w głębi kraju, które winny ustalić Izby ustawodawcze przy zatwierdzeniu nowej konstytucji.

Według postanowień zawartych w konstytucji z r. 1931, stolica państwa miała być przeniesiona z Rio de Janeiro do środka geograficznego kraju, co jednakże nie nastąpiło, punkt ów bowiem jest jeszcze dotychczas niemal zupełnie odcięty od reszty kraju.

Obudzony z letargu

ZMARŁ Z PRZERAŻENIA.

PARYŻ, 4.1. Na wiejskim cmentarzu w pobliżu Limoges zaszedł wczoraj rzadki wypadek obudzenia się z letargu.

Odbywał się pogrzeb 65-letniego wieśniaka, który zmarł przed kilku dniami. Trumnę niesiono przez uliczki cmentarza do grobu.

W pewnej chwili uczestnicy pogrzebu posłyszeli gwałtowny stuk, dobywający się z wnętrza trumny. Po otwarciu trumny okazało się, iż zmarły w rzeczywistości pogrążony był we śnie letargicznym.

Przerażenie wieśniaka, który spostrzegł, iż zamierzano go pochować, było tak wielkie, że wkrótce zmarł on naprawdę. Nadesłana szybko pomoc lekarska, nie zdołała już przywrócić go do życia.

Zabiło go

ZNIENAWIDZONE AUTO.

W Nicei znali wszyscy tego siwego dorożkarza. Miał już lat 72, ale siedział zawsze wyprostowany na swym koźle, z lśniącym cylindrem na siwych włosach, i patrzał z dumą na swój zaprzęg.

Ten gołębiego serca starzec krył w sercu jedną tylko nienawiść: do samochodów.

Nic dziwnego. Wyparły jego ukochane konie do rzędu niepotrzebnych rekwizytów; rozpanoszyły się, zawojowały cały świat.

Może, zresztą, stary dorożkarz czuł, że auto będzie jego zgubą.

Bo o to, gdy przed paroma dniami jechał, jak zwykle ulicami Nicei, z jednej z przecznic wypadł na niego z olbrzymią szybkością samochód, roztrzaskał dorożkę, poranił konie, a starca wyrzucił na bruk.

Stary dorożkarz skonał, ściskając w dłoni kurczowo swój bat...



Lotnik włoski Donati osiągnął na hydroplanie wysokość 10.000 m.

NIEMCY - POLSKA - ROSJA

RUSINI I UKRAINA.

P. Wasyl Kuczabski, przedstawiciel konserwatyzmu rusko-ukraińskiego, w piśmie „Meta" (z 11 ubm.) bliskiem ks. arcyb. Szeptyckiego, w odpowiedzi na szkic polityczny p. St. Łosia (Sytuacja międzynarodowa Polski a Ukraińcy galicyscy) rozwija poglądy na sytuację międzynarodową Polski, widzianą od strony ruchu rusko-ukraińskiego

P. Kuczabski zajmuje się naprzód pierwszą częścią wywodów p. St. Łosia, który sądzi, że w ciągu lat najbliższych nie grozi Rzeczypospolitej konflikt zbrojny ani z Niemcami, ani z Sowietami, wobec czego słusznie postąpiliby politycy ukraińscy, biorąc za punkt wyjścia przewidywanie stanu pokojowego, a co za tem idzie, niezmienności obecnego status quo terytorjalnego na szereg przyszłych lat. W twierdzeniu tem nie widzi p. Kuczabski nic nowego. Uważa ze swej strony utrwalenie pokoju bez względu na sytuację narodu ukraińskiego w granicach Rzeczypospolitej za rzecz dla niego pożyteczną tak, że chodzi tylko o to, by naród ukraiński ten okres pokojowy potrafił wyzyskać dla sanacji i konsolidacji wewnętrznej.

Natomiast część drugą broszury p. Łosia, głoszącą tezę o równobieżności ukraińskiej i polskiej racji stanu, uważa p. Kuczabski za pełną błędnych założeń i sprzeczności wewnętrznych, ograniczając się narazie do oświetlenia trójkąta sił: Niemcy, Rzeczypospolita, Sowiety w takim kierunku:

— Błędne jest wyobrażenie o rzekomo ukrainofilskich nastrojach polityki niemieckiej. W chwili obecnej podstawą, zupełnie zresztą z punktu widzenia niemieckiej racji stanu słusznej, polityki Niemiec jest rusofilstwo. Rachunek niemiecki byłby zupełnie trafny, gdyby Rosja obecna była inspirowana mentalnością dawnego narodowo-imperjalistycznego typu i gdyby ta dążność do ekspansji była skierowana przeciw Polsce w imię hasła zbierania ziem rosyjskich. Tymczasem naprężenie ukraińsko-moskiewskie wyklucza możliwość ekspansji rosyjskiej w jednym kierunku, w którym Niemcy byłyby zainteresowane, t. zn. na zachód przeciwko Polsce, albowiem ewentualna aneksja ziem ukraińskich Rzeczypospolitej wzmocniłaby niebezpieczeństwo ukraińskie wewnątrz Rosji, a tego Rosja pragnąć żadną miarą nie może.

Błędem jest twierdzenie publicystów polskich o tem, że Niemcy są zainteresowane bynajmniej nie w niepodległości państwowej ukraińskiej, lecz w dwóch ewentualnościach. Bądź w nowej fali rusyfikacji narodu ukraińskiego, która umożliwiłaby Moskwie zrealizowanie idei zbierania ziem rosyjskich kosztem Rzeczypospolitej, bądź też, gdyby naród ukraiński okazał się dość odpornym, by się nie dać zrusyfikować, w ugodzie moskiewsko-ukraińskiej, która znowu doprowadziłaby do tegoż zbierania ziem rosyjskich, tym razem dokonywanego przez Ukraińców.

Jednakże ten rachunek na Rosję, jako przeciwwagę Polski, przekreślony jest faktem, że Rosja wraz z jej ideą ekspansji narodowej wogóle przestała istnieć, a na jej miejsce powstał Związek republik radzieckich, który ma na celu ekspansję światową rewolucyjną, t. zn. nie oderwanie tych lub innych połaci granicznych od państw sąsiednich, lecz sowietyzację całości tych państw oraz inkorporację do systemu Związku sowieckiego. Interesy polityczne Moskwy sowieckiej są wręcz przeciwne interesom Niemiec. Warunkiem możliwości sowieckiego budownictwa państwowego jest pokojowe współżycie z sąsiadami. Sowiety miałyby cel w zakłóceniu pokoju o tyle tylko, o ile wewnętrzne zaburzenia społeczno - rewolucyjne uzasadniałyby nadzieje proklamowania w sąsiednich państwach ustroju sowieckiego. Ewentualność ta nie istnieje dla Związku sowieckiego ani dziś, ani w ciągu lat najbliższych. Wobec zaś nieaktualności rewolucji społecznej, Związek sowiecki pragnąć musi jedynie bezpieczeństwa przed zakłóceniem spokoju wewnętrznego przez agresję zewnętrzną. Przed tą ewentualnością broni Związku sowieckiego stworzony w Wersalu stan rzeczy, a to dlatego, że sąsiedzi Sowietów z zachodu, w pierwszym rzędzie Polska i Rumunja, mają związane ręce ze względu na swój naprężony stosunek do Niemiec, względnie Węgier i Bułgarji.

W interesie żywotnym Niemiec leży jaknajrychlejsze uzyskanie rewizji granic na wschodzie drogą bądź zmuszenia Rzeczypospolitej do ustępstw, przy neutralności Francji, bądź dobrowolnej ugody między Rzeczpospolitą a Niemcami. Natomiast interesem niemniej żywotnym Związku sowieckiego jest, by nie doszło ani do trwałego porozumienia polsko-niemieckiego, ani do zlikwidowania w ten lub inny sposób naprężenia między Polską a Niemcami. W interesie Związku sowieckiego leży istnienie Niemiec, zbyt słabych, by mogły rewizję traktatu wersalskiego spowodować, a zarazem zbyt potężnych, by z tej rewizji ostatecznie zrezygnować.

W praktyce trójkąt sił, Polska, Niemcy, Związek sowiecki, nacechowany jest wzajemnem paraliżowaniem. Z tych trzech państw tylko, Związek sowiecki, ma rozwiązane ręce w polityce zagranicznej. Korzystanie z tej wolności ruchu leżałoby jednakże w interesie Sowietów tylko o tyle, gdyby wybuchła rewolucja społeczna, bądź w Polsce, bądź w Niemczech. Skoro zaś żadna z tych ewentualności w szeregu przyszłych lat nie grozi, z założenia tego wypływać powinna, jak to słusznie twierdzi hr. Łoś, rozsądna ukraińska polityka narodowa.

W dalszym ciągu zamierza p. Wasyl Kuczabski objaśnić, jak pojmuje z tych przesłanek wychodzącą rozsądną ukraińską politykę.

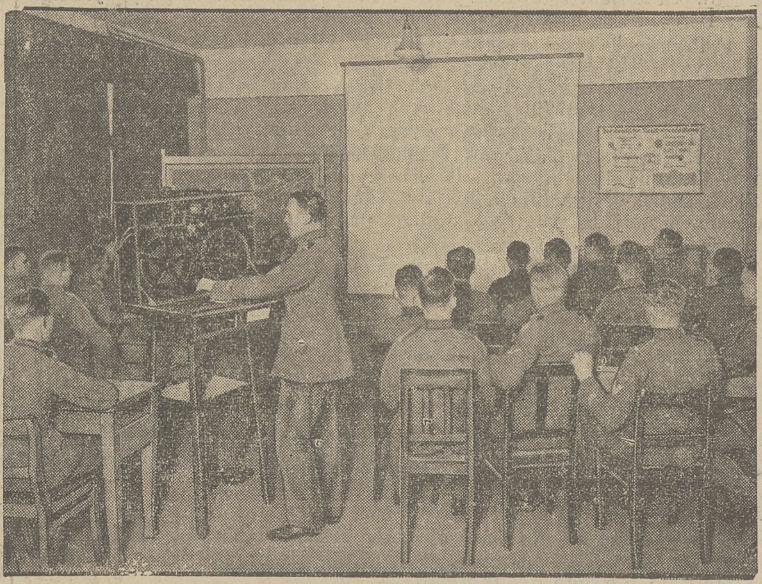
Szykany niemieckie

WZGLĘDEM POLSKIEGO SZKOLNICTWA.

Regencja w Koszalinie (Kaszuby Niemieckie) po cztero - miesięcznem zwlekaniu z odpowiedzią odmówiła prawa nauczania w szkole polskiej nauczycielowi p. Białkowi, nie podając żadnych motywów.

Dla należytego oświetlenia tej decyzji władz niemieckich, należy podkreślić że p. Białek jest obywatelem niemieckim ukończył niemieckie państwowe seminarjum nauczycielskie i od roku 1919 był nauczycielem w szkole niemieckiej. Po utworzeniu szkół polskich w Niemczech wystąpił ze służby państwowej i został kierownikiem jednego z polskich towarzystw szkolnych w Niemczech.

Ilustracją polityki niemieckiej względem polskiego szkolnictwa mniejszościowego jest fakt, że że od 7-miu miesięcy nieczynne są na Kaszubach Niemieckich wszystkie szkoły polskie, prócz jednej. Mianowicie władze niemieckie badają dokumenty nauczycieli polskich, dla ustalenia czy posiadają oni wymagane kwalifikacje. O ile można wnosić z decyzji stosunku do p. Białka, prawdopodobnie i wszystkim innym nauczycielom polskim odmówione będzie prawo nauczania. Represje te stoją w jaskrawej sprzeczności z ordynacją szkolną i odpowiedniemi umowami.



PRZYGOTOWUJĄ SIĘ.

Wraz z propagandą niemiecką za rewizją granicy polsko-niemieckiej Niemcy szkolą nagwałt swą armję. Ilustracja przedstawia wzorową salę szkolną w koszarach Reichswehry. Tam wykuwa się najmocniej plan wrogi Polsce.

BOLIWJA - PARAGWAJ

I GENERAŁ KUNDT.

Wojna o płaskowzgórze Gran Chaco toczy się między Boliwją a Paragwajem od pół roku ze zmiennem szczęściem. Europa i Liga Narodów interesowały się dotąd słabo tą wojną między dwoma trzeciorzędnemi republikami południowo - amerykańskiemi, których ludność razem wzięta liczy niewiele więcej niż ludność Nowego Jorku. Bardziej już zainteresowani w tej awanturze od samego jej początku byli dostawcy broni z Europy i U. S. A., którzy zarabiali ładne sumki na przesyłce karabinów, amunicji i armat wojującym krajom.

Ogólne zainteresowanie losami wojny paragwajsko - boliwijskiej wzrosło i ożywiło się od dwóch tygodni, gdy doszły do Europy wiadomości o „zwycięstwie" armji boliwijskiej, która zdobyła paragwajski fort pograniczny, jeńców, armaty. Zwycięstwa swoje zawdzięczają pono boliwijczycy generałowi niemieckiemu Kundtowi, który jest głównym ich instruktorem i autorem planu kampanji wojenej.

O generale pruskim mówiono i pisano bardzo dużo od czasu, gdy wystąpił on na łamach prasy niemieckiej z sensacyjnie brzmiącym projektem przesiedlenia miljona bezrobotnych Niemców do Ameryki Południowej i skolonizowania przez nich niezaludnionych obszarów.

O generale, który przyczynił się do zwycięstwa Boliwji nad Paragwajem, pisze wychodzący w Mexico-City dziennik „Excelsior":

„Poznałem generała Kundta, jako szefa instruktora armji boliwijskiej. Jest to typowy junkier pruski, wysoki na 2 metry, kanciasty w ruchach i w obejściu. Uczył pruskiego dryllu wojskowego rekrutów boliwijskich, a główna jego kwatera w La Paz przypominała koszary poczdamskie. Generał pracował usilnie nad przerobieniem Indjan-tubylców na typowych gwardzistów pruskich, marjonetki obleczone w mundury i poruszające się automatycznie.

Już wówczas gen. Kundt agitował za swoim wielkim planem skolonizowania dorzeczy Amazonki i w tym celu przedsięwziął długą ekspedycję wgłąb puszczy brazylijskiej. Dolina Amazonki pokryta dziewiczą puszczą jest jedną z niewielu białych plam na mapie świata; jest to faktycznie bezpański kontynent, choć formalnie panuje nad nim Brazylja. W puszczy tej, ciągnącej się na przestrzeni tysięcy kilometrów, pod władzą morderczego klimatu, wśród zupełnej dziczy żyją nieliczne plemiona i grupy t. zw. indios, tj. mieszańców Indjan i białych. Prymitywne warunki twardego bytu wyrobiły swoisty charakter tych mieszkańców puszczy; jedynem, najwyższem prawem, które rządzi tymi ludźmi jest rewolwer. To prawo puszczy. Przyroda jest tu wrogiem człowieka, nie daje mu pardonu. Każdy krok wgłąb puszczy, każdy metr kwadratowy terenu trzeba zdobywać, trzeba walczyć z morderczym klimatem, z insektami, z plagą febry i malarji. Pracę karczowania puszczy wykonują nawpół dzicy tubylcy indyjscy.

W takich to warunkach mieliby żyć i pracować koloniści niemieccy, których generał Kundt pragnąłby osiedlić na tych niezmierzonych przestrzeniach, bogatych jak żadne inne na świecie, ale też i zabójczych dla ludzi niezaaklimatyzowanych".

Czy generałowi pruskiemu powiedzie się propaganda za wykonaniem jego planu kolonizacyjnego — można wątpić. W danej zaś chwili osiągnął on powodzenie na zupełnie innym terenie — na terenie działań wojennych między Boliwją a Paragwajem, na wzgórzach Gran Chaco, gdzie pod jego wodzą oddziały boliwijskie zdobyły po długiem oblężeniu fort paragwajski, broniący dostępu do stolicy Paragwaju, m. Assomption.

Uwaga innych republik południowo-amerykańskich skierowała się również ku Gran Chaco, gdzie armaty produkcji europejskiej wygrywają swoją pieśń bojową. Gorąco interesują się również przebiegiem konfliktu o Gran Chaco Stany Zjednoczone, które niedarmo pilnują przestrzegania doktryny Monroe i obawiają się jakiejś interwencji potencji europejskich zaangażowanych w ten czy w inny sposób w boliwijskich plantacjach kakao, lub w paragwajskich fermach hodowlanych.

Tak czy inaczej wojna o Gran Chaco poza kompromitacją, jaką jest dla Ligi Narodów, zaczyna odgrywać pewną rolę nietylko w samej Ameryce Południowej, ale odgłosy jej i uboczne wpływy odbijają się na splocie interesów finansowych mocarstw europejskich, które zaangażowały swoje kapitały w Boliwji i Paragwaju.

E.R.

Z DNIA.

Bielenie „zbrodniarzy"

Sanacja powoli cofa zarzuty, lekkomyślnie stawiane opozycyjnym działaczom. I tak przed wyborami r. 1930 PAT. doniosła, że p. Matuszewski, kandydat na posła z listy Centrolewu, został przez prokuratora oskarżony o zbrodnię art. 175 k. k. Notatkę tę przedrukował m. in. „I. K. C.". Obecnie po 2 latach procesów PAT. ogłasza:

„Notatka, która ukazała się w biuletynie PAT. oddział w Poznaniu w listopadzie 1930 r., a podająca, że przeciw posłowi T. Matuszewskiemu z Bydgoszczy wdrożone zostało przez prokuraturę w Bydgoszczy śledztwo wstępne o zbrodnię z art. 175 k. k. nie odpowiada prawdzie, a zamieszczona została z powodu mylnej informacji".

Tak zostaje ukarana jedna z „metod", przy pomocy których robiono wybory roku 1930... Drugi podobny i będący w świeżej pamięci wypadek opisuje Nowaczyński w „Gazecie Warszawskiej"... Tym razem chodzi o 2 redaktorów katolickiego dziennika „Pielgrzym" (Pelplin) pp. Ciesielskiego i Gwizdalskiego, których w listopadzie aresztowano w związku ze znanemi wypadkami w Gdyni.

„że równocześnie — pisze Nowaczyński — aresztowano bandę przemytników jedwabi i futer z Niemczech z Bertą Salową na czele, więc znalazł się świadek, który w lokalu straży granicznej w Tczewie zeznał, że do bandy przemytników należeli kolega Ciesielski i kolega Gwizdalski. Wobec tego aresztowano ich. Jako posądzeni o przemytnictwo przesiedzieli zgórą dwa miesiące. (Nieminem captivabimus nisi jure victum). Wypuszczono ich przed świętami Bożego Narodzenia. Zeznania w Tczewie, na których podstawie aresztowano naszych kolegów złożył przemytnik z bandy Salowej (jedwabie i futra) nazwiskiem Khn. Cieselski już na wolności, ale przez dwa miesiące cała prasa odrodzenia moralnego (m. in. „IKC.") pisała o nim jako o szmuglerze".

Przypomnieć warto, że kiedy w r. 1930 z początkiem września aresztowano posłów, by ich zawieźć do Brześcia, zagranicę poszedł komunikat (m. in. czytało się go w pismach francuskich), że aresztowani posłowie mają na sumieniu „przestępstwa natury politycznej i kryminalnej"... I „kryminalnej"!

Sanacja obyczajowa!

„Słowo Polskie" oburza się na p. Brauna z „Zetu" z powodu jego walki z Boyem-Żeleńskim... P. Braun — pisze organ lwowskiej sanacji — powinien był wskazać, że

„ta boyowska „kobiecości gama cała" jest dla niego radosną manifestacją, z powodu wywalczonej autonomji idei, jest rekompensatą za przeszłość bytującą nietylko w niewoli politycznej, ale też w niewoli przesądów obyczajowych. Stąd pochwała kobiety, wywyższenie jej do roli współtwórczyni życia, stąd namiętna, z furją prowadzona walka o jej krzywdę, o wyzwolenie jej z „piekła kobiet".

Tak wygląda „sanacja moralna" w dziedzinie obyczajowej!

Skazanie

ZA OBRAZĘ SEJMU.

W krakowskim Sądzie okręgowym karnym toczyła się w dniu onegdajszym rozprawa przeciw dr. Szumskiemu, oskarżonemu o to, że na zgromadzeniu w Podgórzu „demonstracyjnie okazał lekceważenie dla Sejmu jako instytucji państwowej". Po przesłuchaniu świadków oskarżenia i obrony, b. posła St. Szczepańskiego, którzy stwierdzili, że oskarżony powtórzył tylko znane powiedzenie m. Piłsudskiego o Sejmie i krytykował sanacyjną większość sejmową, sąd skazał p. Szumskiego na 100 zł. grzywny z zamianą na 5 dni aresztu. W motywach podniósł sędzie dr. Ostręga, „że obraza 250 posłów (sanacyjnych) jako pewnego odłamu Sejmu może być uważana za obrazę Sejmu jako instytucji".

Skazany zapowiedział kasację.

TOWARZYSZKA STALIN

i kniaź rosyjski.

Francuski „L'Ordre" ogłosił rewelacyjny artykuł o śmierci małżonki dyktatora czerwonej Moskwy, że umarła z miłości do autentycznego księcia. Zkolei „Neues Wiener Tageblatt" ogłasza wywiad z jej niedoszłym mężem, przebywającym obecnie w Berlinie.

— Szesnaście lat temu — opowiada książę — zakochałem się w ślicznej córce naszego ogrodnika. Przybyłem właśnie na wakacje do rodzinnego domu, jako student szkoły wojskowej. Byłbym niebawem odjechał na front, lecz powaliła mnie ciężka choroba płuc. Widywałem codziennie moją ukochaną. Okres rekonwalescencji stał się czarowną idyllą. Córka ogrodnika była piękna i dobra. Postanowiłem się z nią ożenić. Rodzice byli przeciwni takiemu związkowi, lecz zdołałem ich ubłagać, żeby pozwolili nam oficjalnie się zaręczyć przed moim odjazdem na front.

W dalszym ciągu książe opowiada, jak został ranny i dostał się do tureckiej niewoli, gdzie przebył lat kilka. Do ojczyzny powrócił dopiero w roku 1919.

Zastał Rosję odmienioną. Nie odnalazł już rodzinnego pałacu, a narzeczona jak się dowiedział niebawem, a zdążyła przyswoić sobie bolszewickie ideały. Pomimo to nie potrafiła wyrzec się miłości i zgodziła się towarzyszyć narzeczonemu do Tyflisu. Przebyli tam lat trzy. W roku 1992 przybył do Tyflisu Stalin, w charakterze sekretarza partji komunistycznej. Podczas odczytu wygłoszonego przez przyszłego dyktatora na trybunę wskoczyła młoda dziewczyna i w słowach namiętnych jęła piętnować faryzeusów bolszewizmu, karjerowiczów, którzy służą idei bez przekonania. Wzywała obecnych, by czynili rachunek sumienia rewolucyjnego, gdyż „piekna idea bolszewizmu" zmarnieje, gdy będą ją wcielać w czyn — marni ludzie.

Na drugi dzień piękna rewolucjonistka była w więzieniu. Stalin się w niej zakochał, prosił o rękę. Odmówiła. Stalin zgodził się wypuścić ją z więzienia. Prosił, by gdy będzie czegoś potrzebowała, zwróciła się do niego.

Tegoż dnia Stalin otrzymał dokładne informacje dotyczące zuchwałej „towarzyszki". Nie czekając wieczoru wydał rozkaz aresztowania narzeczonego, tembardziej, że rodzice jego uciekli zagranicę, a on sam służył w carskiej armji. Wyekspedjowano tedy biedaka do Archangielska.

Narzeczona księcia nie domyślała się nawet, że rozkaz aresztowania podpisany był przez Stalina — pisze więc długą epistołę do Stalina. powołując się na jego obietnicę. Nie otrzymała odpowiedzi. Przez czas dłuższy starała się wywiedzieć dokąd wysłano jej ukochanego. Napróżno. Zdecydowała się wreszcie jechać do Moskwy. Z trudem uzyskała audjencję u dyktatora. Gdy weszła do jego gabinetu, rozpłakała się jak dziecko i zaczęła błagać „ następcę Lenina" o pomoc. Kocha nad życie swego narzeczonego i żyć bez niego nie chce. Prosi o amnestję.

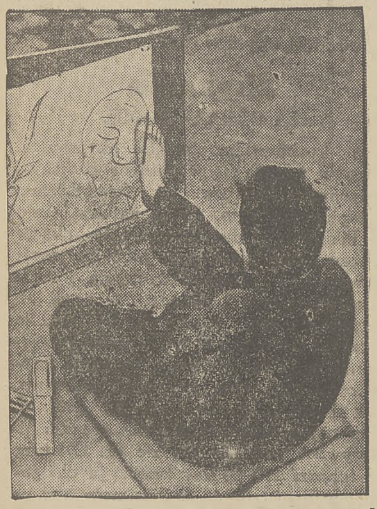
Stalin zgodził się na zmianę więzienia na wygnanie pod warunkiem, że dziewczyna zostanie przy nim, w Moskwie.

Z czasem została ona sekretarką osobistą Stalina, następnego roku miała z nim dziecko i już od tej pory, to znaczy od roku 1923-go nie odstępowała na krok dyktatora Rosji.

— Pisywałem do niej często — opowiada książe — nie otrzymałem nigdy odowiedzi. Z czasem dowiedziałem się o jej małżeństwie ze Stalinem.

Miesiąc temu — ku mojemu wielkiemu zdziwieniu — otrzymałem zaproszenie na uroczystości, związane z rocznicą piętnastolecia rewolucji. Skoro przybyłem do Rosji, zjawia się u mnie w hotelu żona dyktatora Rosji. Głosem wzruszonym oświadczyła mi, że zdecydowała się uciekać ze mną zagranicę, gdyż nigdy nie przestała mnie kochać. Jedynie rozstanie z synem napełnia ją smutkiem. Nazajutrz znalazły się dobre dusze, które doniosły komu należy o eskapadzie małżonki Stalina.

Zamiast iść na obchód — powędrowałem do czerezwyczajki. Wyobrażam sobie na jakie tortury moralne narażona była moja ukochana, jak ją musiał gnębić zazdrością brutalny mąż. Pomimo wszystko nie zrywała ze mną kontaktu — jej to zawdzięczam, że uciekłem z czereżwyczajki i dostałem się do Finlandji. Przekroczywszy granicę Rosji, otrzymałem lakoniczną wiadomość o śmierci towarzyszki Stalin...



Londyńczyk 13-letni uczeń Partick Greed maluje nogą. W Poznaniu żyje malarz hr. Zaberg-Plater. który po mistrzowsku maluje nogą.

WYJASNIENIE K. Z.

w sprawie premij książkowych

Właściwie wyjaśnienie to jest niepotrzebne, gdyż sprawa premij książkowych została ustawiona **jasno i niedwuznacznie**. Zaszły jednak cztery fakty, które nam poniższe wyjaśnienie dyktują:

1) Premje książkowe otrzymują tylko **CI P.T. PRENUMERATORZY „K. Z." w ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM**, którzy **bezpośrednio** w Administracji „K.Z." w Sosnowcu i w trzech filjach — w Będzinie, w Dąbrowie i w Zawierciu — **sami lub przez swych zaufanych** — wpłacą prenumeratę, przyczem premje książkowe wydaje się zaraz.

2) Nabywający **„K.Z." ZA POŚREDNICTWEM KOLPORTERÓW** (szczególnie na kopalniach), chcąc otrzymać premję książkową, muszą **od nich żądać oryginalnych kwitów** Administracji „K. Z.", które przy wydaniu premij książkowych zostaną przez nas dla kontroli przestemplowane

3) Prenumeratorzy odbierający **„K.Z." PRZEZ POCZTĘ**, otrzymają premje książkowe, jednakże muszą dopłacić za przesyłkę pocztową książki **10 groszy.**

4) Prenumeratorzy w **KATOWICACH**, otrzymujący „K.Z." przez nasze roznosicielki, otrzymają premje książkowe przez roznosicielki, którym muszą wręczyć deklarację, jakie książki chcą otrzymać.

WE WSZYSTKICH WYPADKACH KONIECZNYM WARUNKIEM JEST WPŁACENIE PRENUMERATY DO DNIA 5 STYCZNIA B.R.

DZIS OSTATNI DZIEŃ!

Przypominamy, że kto z P. T. Prenumeratorów K. Z. chce otrzymać premję książkową, musi dziś t. j. w czwartek 5 stycznia wpłacić bieżącą prenumeratę.

Kto nie dopilnuje tego terminu, ten premji nie otrzyma, względnie — chcąc ją otrzymać — musi zapłacić prenumeratę od lutego rb. i następne miesiące. Zwracamy jednak uwagę, że jakkolwiek posiadamy wielki zapas książek premjowych, może ich braknąć, gdyż napływ amatorów na książki jest olbrzymi. Zwracamy również uwagę, że np. powieści Jacka Londona, które wyznaczyliśmy na premje, są w obiegu księgarskim unikatem, a główny ich kontyngent myśmy wykupili; temsamem książki te mają wartość obiegową z dnia na dzień większą, gdyż o nowe wydania nie tak łatwo ktoś się pokusi. Przestrzegamy więc, by nie powtórzyła się historja z naszym Wielkim Ilustrowanym Kalendarzem, który dziś pokątnie sprzedaje się już po 3.50 zł.

Wydawnictwo „Kurjera Zachodniego".



Znany francuski konstruktor Citroen skonstruował auto na saniach i urządza z nim próby w St. Moritz.

Najgłośniejsza dziś

książka we Francji.

Jakkolwiek nie otrzymała nagrody Goncourtów, choć niewiele do tego brakowało, powieść „Voyage au bout de la nuit" L. F. Coline'a cieszy się we Francji większym powodzeniem, niż „Wilki" laureata Goncourtów Guy Mazoline'a. Na jednego Mazoline'a sprzedaje się siedem Coline'ów, choć cena „Voyage au bout de la nuit" wyższa jest o 9 franków W kołach literackich wzbudziła ta książka gwałtowną polemikę, jedni odsądzają ją od czci i wiary ze względu na „nieliteracki" język, styl i temat, drudzy powitali ją jako arcydzieło. Tymczasem autor, którego prawdziwe nazwisko brzmi Destouches i który jest lekarzem z zawodu, bawi w sprawach zawodowych w Niemczech i napróżno poszukują go salony paryskie.

Jeżeli istotnie najgłośniejsza dziś książka we Francji jest arcydziełem, zaciekawić powinny niezwykłe okoliczności jej wydania. Można powiedzieć, że do pewnego stopnia ujrzała ona światło dzienne przypadkiem. Wydawcy Donoel i Steele opowiadają następującą historję, zaręczając, że jest prawdziwa.

Jednego dnia, gdy obaj byli nieobecni, jakiś nieznajomy zgłosił się do ich biura i nie podawszy swego nazwiska ani nie mówiąc o co chodzi, pozostawił paczkę, owiniętą w gruby papier pakunkowy. Po powrocie Denöel otworzył paczkę, znalazł w niej rękopis powieści, ale żadnej wzmianki o nazwisku i adresie autora.

Ponieważ „podrzucona" powieść zainteresowała wydawcę, postanowił odkryć i odszukać jej autora. Udało mu się to przez szczęśliwy zbieg okoliczności. Badając papier opakunkowy, zauważył etykietę wydawcy Firmin Didota. Zatelefonował do znajomej sobie urzędniczki tego domu wydawniczego, próbując od niej wydobyć jakieś wskazówki. W pierwszej chwili nie mogła mu ona dać żadnych informacji, lecz nagle przypomniała sobie pewnego nieco oryginalnego doktora, mieszkającego w tej samej kamienicy, co i ona, i który, będąc u niej na konsultacji, prosił ją o papier opakunkowy. Wymieniła nazwisko tego doktora. Chodziło o dr. Destouches, autora głośnej dziś „Podróży do końca nocy".

Uniwersyteckie kursy

MAŁŻEŃSKIE.

W drugiej połowie stycznia na uniwersytecie w Indianopolis otwarta zostanie katedra nauki o małżeństwie. Wykłady mają na celu ułatwić współżycie małżeńskie i zmniejszyć wzrastającą liczbę rozwodów. Będą dotyczyły zagadnień socjalnych, fizjologicznych, psychologicznych, ekonomicznych i erligijnych życia małżeńskiego. Wielka liczba studentów zapisała się już na te wykłady; fakt ten utwierdza władze uniwersyteckie w przekonaniu, że nowa katedra odpowiada żywotnym potrzebom życia amerykańskiego.

Wykłady poprowadzi pewien wybitny adwokat miasta, wybrany jako znawca przedmiotu, jakkolwiek sam dwa razy się już rozwodził i pod tym względem nie może stanowić budującego przykładu. Wysokość wpisów ustalono na 5 dolarów od osoby za semestr względnie 7 i pół dolara od pary małżeńskiej.

Rektor uniwersytetu oświadczył, że stworzenie katedry małżeńskiej było koniecznością ze względu na wzrastającą liczbę rozwodów, które w Indianopolis doszły do niepokojącej cyfry 41 proc. zawartych małżeństw.

Okręty Kserksesa.

Prasa grecka podaje za „Daily Heraldem", że towarzystwo włoskie, któremu się powiodło wydobyć z dna morza galerę wenecką, zatopioną w XVI wieku przez Turków u wybrzeża Rodosu, ma obecnie zamiar rozpocząć pracę w celu wydostania z dna wód Salaminy tryjer perskich, zatopionych tam przez flotę grecką przed 2.400 laty. Okręty te były wybudowane z dębu perskiego, który odznacza się wielką odpornością na wodę. To też Włosi spodziewają się znaleźć w dobrym jeszcze stanie tryjery „Wielkiego króla" Kserksesa. W tym wypadku inicjatorzy powołują się na galery Kaliguli, wydobyte niedawno z dna jeziora Nemi.

Bitwa u Salaminy zaszła, jak wiadomo, w 480 r. przed Chr. Flota Kserksesa składała się, według wiadomości historyków greckich z 1.207 okrętów, wobec 378 tryjer greckich W bitwie powyższej miało zatonąć przeszło 900 okrętów Kserksesa.

O MŁYNACH ZBOŻOWYCH
I O PRZYGODNYM MŁYNKU P. POSŁA KONIECZKI.

We wczorajszym „Expresie Zagłębia“, **oficjalnym** organie BBWR. Zagłębia Dąbrowskiego, znalazł się następujący telefonogram z Warszawy:

O ULGI PRZEWOZOWE DLA ZBOŻA Z MŁYNÓW W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

Warszawa, 8.1. (wł.) Wiceminister Gallot przyjął dziś posła Konieczkę, który zabiegał w ministerjum kolei o uzyskanie ulg przewozowych dla zboża z młynów w Zagłębiu do innych miejscowości w kraju.

Poseł Konieczko wskazał, że ulgi te przyczyniłyby się do uruchomienia wszystkich młynów w Zagłębiu, przyczem znalazłoby pracę około 300 osób.

Wiceminister Gallot obiecał przychylnie załatwić sprawę poruszoną przez posła Konieczkę.

Po przeczytaniu powyższej **niewątpliwie reklamowej** dla p. Konieczki notatki, nasuwają się pewne refleksje, a mianowicie:

1) Przypuszczać należy, że zostały **przywrócone interwencje posłów** w ministerstwach. W swoim czasie b. premjer prof. Bartel był pod tym względem nieugiętym przeciwnikiem. Ba, nawet w argumentach przewrotu jednym z głównych był ten, że należy skończyć z interwencjami, jako demoralizacją.

2) Poseł Konieczko jest **wielkim przyjacielem wielkich młynów**, co świadczy o jego obrotności i zrozumieniu potrzeb wielkiego przemysłu. Sam p. poseł Konieczko nie jest znów wybitnym indywidualistą, wobec czego jego interwencję należy zapisać na dobro sejmowej reprezentacji B. B. W. R. Zagłębia Dąbr.

3) P. wicemin. Gallotowi nie można z tego powodu czynić żadnych zarzutów, bo jak przyjdzie do niego jakiś poseł i zacznie mówić choćby nawet o pogodzie, nie może przecież wziąć go za kołnierz i wyprosić, a wiadomo, że p. wicemin. Gallot jest człowiekiem o najlepszych manierach.

4) Poseł Konieczko względnie B. B. W. R. Zagłębia Dąbr. domagając się „ulg przewozowych **dla zboża z młynów Zagłębia do innych miejscowości kraju**“, postawił sprawę **ostro i niedwuznacznie**, jakkolwiek mamy pewne wątpliwości, skąd młyny w Zagłębiu mają aż **tyle zapasów zboża** (dzięki Bogu!), że aż chcą wywozić je do innych miejscowości.

5) Nam się wydaje, że figlarny **Expresik coś tu pokabacił** i że właściwie do młynów zboże się przywozi, a natomiast z młynów wywozi się gotową mąkę. O innych młynach narazie nie słychać! To tak, jakby masarz **wsadził kiełbasę i polędwicę do maszyny, by z niej żywa świnia wylazła drugą stroną**... Ale niech i tak będzie!

6) W każdym razie chodzi o ulgi przewozowe dla naszych młynów (oby mełły najwięcej!), czyli o **dopłatę ze strony kolei, czyli ze skarbu państwa**, czyli z pieniędzy, płaconych przez wszystkich obywateli do skarbu. Oczywiście **dla naszych młynów** w Zagłębiu!

7) Bardzo to ładnie wykombinował poseł Konieczko, który zapewne pięknie wytłumaczy, że robi to... **dla dobra narodu.** Wierzymy b. chętnie... I dla robotników Zagłębia... Owszem! Ale **głównie dla młynów**, tego nam już nikt nie wytłumaczy, bo jesteśmy pod tym względem **zarozumiali i uparci...**

8) Więc o co chodzi? O to, by zamiast młynów np. z Wielkopolski nasi piekarze, tak znakomicie i stosunkowo b. tanio zaopatrujący Zagłębie w chleb, mieli zboże **nie... z innych miejscowości kraju, ale z naszych sosnowieckich młynów.** A wtedy młyny zatrudnią 300 bezrobotnych...

9) Czy aby aż 300? Zaiste **dobroduszność naszych młynarzy** jest wspaniała, jeśli wierzyć figlarnemu Expresikowi względnie p. Konieczce. 300 robotników — to cyfra piękna i jeśli ulgi nastąpią, my już **dokładnie przypilnujemy**, żeby się nie stała krzywda bezrobotnym, i by p. Konieczko nie stracił u nich zaufania.

10) Wracając do ulg przewozowych stwierdzamy po kupiecku, że kwoty z kasy kolejowej, któremi byłyby te ulgi objęte, poszłyby **na... wytrzymanie konkurencji przez nasze młyny** z młynami poznańskiemi itd. Jeśli p. Konieczko nie wierzy, nic nie szkodzi, jak również jeśli nie zgodzi się z nami, że — naszem zdaniem — **zdrowiej byłoby, gdyby nasze młyny mogły tę konkurencję wytrzymać bez subwencji.** I nie dobrze, jeśli u nas każdy chce ratować ojczyznę nie z własnej kieszeni, lecz za subwencję. Bo kasa rządowa nie wytrzyma tego naporu ratunkowo-patrjotycznego!

11) Tak się jakoś to wnioskowanie wydłuża, jak tasiemiec — w jelitach sanacyjnych, jak wąż nietyle morski ile subwencyjny, jak taryfa młynarska p. Konieczki, jak długi ogonek bezrobotnych przed funduszem bezrobocia, jak lista płac jednego z posłów sejmowych, jak — lepiej nie mówić dalej, by się nie zapędzić w siatkę cenzury. A tu przecież mała napozór rzecz, a i p. poseł Konieczko nie jest znów takim olbrzymem. Wiadomo, nie trzeba znów wybitnej postawy, gdy się w sprawach publicznych głową pracuje. A serce — to grunt!

Tylko zauważyć się daje u niego trochę spaczony gust sielski, jakby uważał, że młyny a zwłaszcza **wielkie młyny powinny najlepiej prosperować akurat tam, gdzie najmniej zboża rośnie**, jak np. w naszem Zagłębiu, gdzie więcej sterczy kominów fabrycznych niż stert zboża po żniwach, więcej żużli niż ziemniaków, więcej żelaza niż sera, więcej motorów niż motyli. Subwencjami tego mankamentu nie wyreparuje pan, panie pośle, choćby pan najbardziej lubiał chrzest mielonego ziarna i największym był amatorem wielkiego przemysłu młynarskiego, i choćby pan ulokował cały ZZZ. bez reszty na tych 300 placówkach ideowych po młynach.

12) Młynarzom naszym życzymy najlepiej: zdrowia, szczęścia, pomyślności, niebieskiej korony i t. d. Jednem słowem: **koniecznie dać konieczkowe ulgi!** Niech będzie ruch! Wołamy tak i pro domo sua, by nam — broń Boże — p. Konieczko nie wygarnął, że mu psujemy robotę społeczną.

Niech więc ruszą młyny nasze pełną parą, niech p. wicemin. Gallot wysłucha koniecznie p. Konieczki, niech wogóle i wprost przeciwnie z tej mąki będzie najwięcej chleba!

Amen.

T. Op.

Dyr. Michał Wąsowicz
ma pełną satysfakcję.

Sprawa dyrektora Kasy chorych w Sosnowcu p. Michała Wąsowicza została definitywnie załatwiona: najpierw przez sąd obywatelski, obecnie przez Ministerstwo opieki społecznej.

Sprawa jest powszechnie znana i można jej nie przypominać. Zarzuty, postawione dyr. Wąsowiczowi przez P.O.W., zostały przedstawione władzom dyr. Wąsowicza dnia 22 września ub. r. i przedłożone Sądowi obywatelskiemu do rozpatrzenia dnia 2 października ub. r. Dnia 14 października ub. r. dyr. Wąsowicz usunął się za zgodą swej władzy z zajmowanego stanowiska, by nie wpływać na sprawę w Sądzie obywatelskim.

Wyrok Sądu obywatelskiego został przez sekretarjat B.B.W.R. opublikowany w „Kurjerze Zachodnim“ w numerze wigilijnym dnia 24 grudnia ub. r., a w „Expresie Zagłębia“ dnia 28 grudnia ub. r. Wyrok ten w całej pełni zrehabilitował dyr. Wąsowicza.

Obecnie Ministerstwo opieki społecznej odwołało dyr. Wąsowicza z urlopu na zajmowanem stanowisku dyrektora Kasy chorych w Sosnowcu.

Wczoraj dyr. Wąsowicz rozpoczął z powrotem urzędowanie w Kasie chorych.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

5 CZWARTEK

Dziś Telesfora
Jutro Sw. Trzech Kr.
Wschód słońca 8 m. 10.
Zachód „ 16 m. 01.

Kinoteatry w Zagłębiu
dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Żona na jedną noc.
PALACE: Książę Bouboule.
EDEN: Jan Kiepura — Pieśń nocy.

BĘDZIN
NOWOŚCI: Wyrok Morza.
ŚWIATOWID: Pogromcy przestworzy.

DĄBROWA
WANDA: Halka.
KOMETA: W krzyżowym ogniu. — Ku chwale ojczyzny.
ARS: Czemp.

ZAWIERCIE.
STELLA: Bracia Karamazow.
ARLEKIN: Rozwódka.

× **PODZIĘKOWANIE.** Wydawnictwo „Kurjera Zachodniego“ składa podziękowanie p. inż. Robakowskiej oraz p. Jagiełłowiczowi za ofiarowanie palt w związku ze wzmianką, którą zamieściliśmy w Kurjerze. Jedno palto otrzymał chłopczyk, a drugie, jego ojciec, biedny, pozbawiony ubrania bezrobotny.

× **SPROSTOWANIE.** W artykule informującym o likwidacji oddziału Z. H. P. w Sosnowcu (z dnia 1 stycznia r.b.) zaszła pomyłka. Sekretarką komisji likwidacyjnej jest p. Janina Strzelecka, a nie Strzelczyk, jak to mylnie wydrukowano.

× **Z ŻYCIA PRACOWNIKÓW ADMINISTRACJI GMINNEJ.** W niedzielę, dn. 8 b.m. o godz. 10 rano, odbędzie się w sali Sejmiku będzińskiego, walne zebranie członków Związku pracowników administracji gminnej. Na zebraniu tem, mającem odbyć się przy udziale władz nadzorczych, posła Pacholczyka z B.B., oraz przedstawicieli pokrewnych związków zawodowych, będą rozważane liczne sprawy, zagadnienia i bolączki.

× **KROWODERSKIE ZUCHY.** Staraniem sekcji scenicznej przy 36 drużynie harcerskiej w Wojkowicach Komornych, w piątek, dn. 6 b.m. o godzinie 18, w sali miejscowej „Strażnica“ zostanie odegrana komedja w 4 aktach F. Turskiego pt. „Krowoderskie Zuchy“. Czysty zysk przeznacza się na akcję obozową 36 dr. harc. Ze względu na piękny cel, spodziewać się należy, że powyższa impreza zgromadzi wiele osób.

Teatr miejski
W SOSNOWCU.

W czwartek dnia 5 b.m. — teatr nieczynny

W piątek dnia 6 b.m. — trzy przedstawienia wielkiej rewji w 20 obrazach p.t. „JARMARK ŚMIECHU“, która na widowiskach poprzednich grana była przy doszczętnie wypełnionej widowni. Śpiew, humor i taniec i najnowsze przeboje złożą się na beztroski widowiska, a popularne ceny miejsc od 49 gr. do 2.49 zł. niewątpliwie zachęcą jaknajszersze sfery naszych melomanów do tłumnego przybycia. Pierwsze przedstawienie odbędzie się o godz. 4 popoł., drugie o 6.30 wiecz., trzecie o 8.30 wiecz. Przedsprzedaż biletów w firmie Wł. Czechowski, ul. 3-go Maja 8.

W sobotę dnia 7 b.m. — premjera świetnej komedii w 3 aktach Antoniego Słonimskiego p.t. „MURZYN WARSZAWSKI“.

Teatr Polski w Katowicach
„PANNA FLüTTE“.

W przygotowaniu lekka komedja spółki autorskiej Berra i Verneilla p. t. „Panna Flütte“. Komedja ta jest nowością repertuarów zagranicznych, a dzięki znakomitej interpretatorce roli tytułowej p. Biesiadeckiej komedja ta osiągnie niezawodnie niebywały sukces. Oryginalna inscenizacja pomysłu p. Biesiadeckiego. Kostjumy i toalety wykonano w pracowni teatralnej pod kierownictwem p. Djakiewicz. Dekoracje według projektu art. malarza p. St. Węgrzyna.

Piątek 6 b.m. — Popoł. „Potasz i Perlmutter“, wiecz. „Mademoiselle“.
Sobota 7 b.m. — „Noc Sylwestrowa“.
Niedziela 8 b.m. — Popoł. „Omal nie noc poślubna“, wiecz. „Nina“.
Wtorek 10 b.m. — „Mademoiselle“.
Środa 11 b.m. — „Panna Flütte“.

PROGRAM RADJOWY
CZWARTEK 5 STYCZNIA.

11.50 — Komunikat meteorologiczny. 11.58 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert popularny. 13.20 — Komunikat meteorologiczny. 15.10 — Komunikat państw. Instytutu eksportowego. 15.15 — Komunikat gospodarczy i urzędowa cedułа giełdy zbożowej i towarowej w Katowicach. 15.35 — „Wychowanie w rodzinie czy poza rodziną“ wygł. p. Stefanja Lewartowicz. 15.50 — Intermezzo muzyczne. 16.10 — P. Żuławska udzieli porad z dziedziny kosmetyki. 16.25 — Kurs średni języka francuskiego. 16.40 — „Stanisław Noakowski“ wygł. inż. Tymoteusz Sawicki. 17.00 — Koncert chóru katedralnego w Katowicach. 17.40 — Odczyt aktualny. 18.00 — Muzyka lekka. 19.00 — Mieczysław Mikuła. Feljeton sportowy. 19.15 — Rozmaitości. 19.25 — Komunikaty harcerskie. 19.30 — Kwadrans literacki — opowiadanie Jerzego Rawicza pt. „Chart“. 20.00 — Muzyka lekka; w przerwie wiadomości sportowe. 21.30 — Słuchowisko pt. „Kwiat pomarańczy“ Birabeau. 22.20 — Muzyka taneczna. 22.55 — Komunikat meteorologiczny. 23.00 — Muzyka taneczna.

MIGAWKI.

Wracają dawne dobre czasy.

Zawsze się mówiło i mówi jeszcze, że dawniej było lepiej na świecie. Bardzo starzy ludzie, którzy pamiętają czasy wojny krymskiej, zapewniają, że najlepiej się człowiekowi biednemu powodziło wtedy, kiedy nie było kolei żelaznych i innych podobnych djabelskich wymysłów. Wiadomo, że maszyna sprowadziła na człowieka nieszczęście.

Ten ogólnie panujący pogląd zaczyna odnosić zdecydowane zwycięstwo i jeno patrzeć, jak wrócą dawne dobre czasy, kiedy się naród bez maszyn obywał i w bryczuszce po kraju odbywał wędrówki, albo poprostu na piechotę drałował.

Początek już zrobiony.

Przed paru dniami na kopalnię „Jul jusz“ przybyło kilka furmanek z majątku podkrakowskiego po węgiel. Jest to duży postęp w kierunku powrotu dobrych czasów i taniej się kalkuluje niż przewóz węgla koleją.

A jak tanio, dowód, że na kopalnię „Andaluzja“ na Śląsku przybył furką chłopek po węgiel aż z Poznańskiego. Gdy zpod Krakowa jechały furki do Zagłębia półtora dnia, to z Poznańskiego musiał chłop jechać kilka dni i też mu się opłacało.

Samochodów coraz mniej w Polsce telefonów także. Ludzie oświetlają mieszkania kagankami jak w czasach przedhistorycznych. Powrót do natury, do prostoty w życiu staje się coraz widoczniejszy.

Mówią, że taryfa kolejowa za przewóz węgla jest zbyt wysoka, że należałoby ją zniżyć, aby nie opłacało się furą przyjeżdżać po węgiel z pod Krakowa do Zagłębia. Mnie się jednak zdaje, że przeciwnie: taryfa winna być podwyższona, iżby naród odzwyczaił się od kolei żelaznych i żeby się hartował i żeby odzyskał tężyznę z czasów króla Ćwieczka.

Wtedy dopiero zapanuje ogólna szczęśliwość w kraju.

Czarny.

Banda fałszerzy pieniędzy

przed Sądem okręgowym w Sosnowcu.

W drugiej połowie 1931 roku zaczęły się pojawiać masowo na terenie powiatu Będzińskiego, Olkuskiego i Chrzanowskiego fałszywe monety 5-cio złotowe. Policja wszczęła dochodzenia, w których rezultacie zdołano ująć kilku członków bandy, grasujących po jarmarkach. Wzięci w krzyżowy ogień pytań, zeznali, że fabryka fałszywych monet znajduje się w mieszkaniu gospodarza Wojciecha Niewiary (Podjedle) pod Skalą. Tam to, jak wynika z dochodzeń, udali się Jan Karbownik, Mordka Szwarcbart i Icek Rozenblum i zaczęli fabrykować pieniądze. W ten sposób zdołali zrobić 3 tys. sztuk monet. Widząc przez okno zbliżającego się policjanta, zdołali umknąć w porę do pobliskiego lasu i zabrać z sobą kompromitujące ich dowody, poczem po odejściu policji powrócić, zniszczyć formy gipsowe i zakopać je na podwórzu. Policja jednak nie dała za wygraną — aresztowała całą rodzinę Niewiary i zmusiła ją do wyjaśnienia nazwisk fałszerzy. Wreszcie udało się ująć całą szajkę. Icek Rozenblum zdołał zbiec zagranicę. Wysłano za nim listy gończe.

Wczoraj w Sądzie okręgowym w Sosnowcu rozpoczęła się rozprawa, przeciwko 11 członkom bandy fałszerzy monet, na której czele stał 52-letni Jan Karbownik mieszkaniec Dąbrowy (Legjonów 71), szewc z zawodu. Prócz niego na Ławie oskarżonych zasiedli: 31-letni Stanisław i Józefa małżonkowie Mosurek, mieszkańcy Grodziska, 49-letni Wojciech i 40-letnia Juljanna małżonkowie Niewiara (Podjedle) i dzieci ich: 17-letnia Zofja i 13-letni Stanisław, 26.-letni Jan i 19-letnia Marjanna małżonkowie Bień (Podjedle), 30-letni Dawid Majloch Szporn mieszkaniec Żarek i 40-letni Andrzej Furgalski oskarżeni o puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

Rozprawie przewodniczył sędzia Wierzbicki, a wotowali: s.s. Czaplicki i Gawroński. Oskarża pprok. Dryjski.

Oskarżonych bronią: Targownika adw. Sokolski, Szwarcbarta — adw. Powełek i Furgalskiego — adw. Łaszczyński. Oskarżeni do winy się nie przyznali. Na stole sędziowskim znajdują się rzeczowe dowody, jak: fałszywe 22 monety 5-cio złotowe, podręcznik Galwanoplastyki, kawałki gipsu, 2 kawałki metalu, garnek, w którym topiono metal, potłuczone formy etc.

W charakterze świadków powołano 58 osób, które zaprzysiężono. Pierwszy zeznaje syn osk. Karkownika 23-letni Jan Karbownik, będący chwilowo w areszcie pod śledztwem, jako oskarżony o wyrób fałszywych pieniędzy. Zaprzecza jakoby ojciec jego i on trudnili się fałszowaniem pieniędzy, a jedynie wyrabiali fgurki gipsowe, które sprzedawali po jarmarkach.

Rewelacyjne zeznanie złożył drugi świadek syn oskarżonego Karbownika — Mieczysław, będący także w arszecie pod śledztwem, świadek usiłuje dowieść, że to on, a nie jego ojciec, podrabiał pieniądze. Ze słów jego wynika, że do ojca jego, który już był karany dwukrotnie więzieniem za podrabianie pieniędzy, zgłosił się swojego czasu niejaki Icek Rozenblum i zaproponował mu współpracę.

— Ojciec mój — mówi młodszy Karbownik — odrzucił propozycję, wówczas ja zgodziłem się i wyjechałem z Rozenblumem i zaczęliśmy szukać odpowiedniego miejsca do fabrykacji. Pieniądze robiliśmy w mieszkaniu Niewiary. W pracy pomagali nam Szpigiel i Kotasiewicz ze Sosnowca. Ja, Rozenblum i Szpigiel robiliśmy pieniądze, a Kotasiewicz odberał od nas towar i wywozil na Śląsk Cieszyński. Pieniądze robiliśmy ze stopu cyny, antymonu i ołowiu.

W dalszym ciągu opowiada w jaki sposób robione były pieniądze, ile dostawał za współpracę i za przewożenie pieniędzy do Sosnowca, które następnie wręczał w bramie Kotasiewiczowi.

Na sali poruszenie. Zeznania świadka są nadzwyczaj szczegółowe i zgadzają się z zeznaniami niektórych oskarżonych.

Zkolei zeznawał świadek Florjan Nawrocki, wywiadowca policji śledczej z Chrzanowa, który prowadził w całej tej sprawie śledztwo. Z zeznań jego wynika, że Niewiarowie i Mosurkowie wiedzieli o wyrobie fałszywych pieniędzy, że je puszczali w obieg i, że dostawali od fałszerzy większe lub mniejsze sumy tytułem wynagrodzenia, za które kupowali towar.

Dziś odbędzie się dalszy ciąg rozprawy.



Po katastrofie w kopalni węgla w Moweaqua(Illinois — Stany Zjednoczone), gdzie zginęło 54 górników.

Okólnik ministra spraw wewnętrz.

o kontroli nad stowarzyszeniami.

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów w sprawie kontroli władz administracyjnych nad stowarzyszeniami. Okólnik ten zwraca uwagę, że kompetencje starostw zostały znacznie rozszerzone, nietylko jeśli chodzi o odmawianie założenia stowarzyszeń i rozwiązywania stowarzyszeń, ale także w wypadku uprawiania przez spółdzielnie działalności społeczno - kulturalnej, nadto zaś kontrola starostw rozciąga się także na zawodowe związki pracownicze oraz stowarzyszenia zarejestrowane.

Stosunkowo znaczna rozpiętość oddziaływania administracji na stowarzyszenia — głosi okólnik — jest wynikiem dość znacznej różnicy zarówno warunków bezpieczeństwa, jak i warunków kulturalnych i ogólnospołecznych, istniejących na poszczególnych obszarach państwa. Okólnik zaleca, by starostwa przy stosowaniu dekretów o stowarzyszeniach ograniczały się do środków najniezbędniejszych, „w których warunki każdego poszczególnego obszaru i każdego poszczególnego wypadku by wymagały".

Innemi słowy, oznacza to, że dekret będzie stosowany w zasadzie tylko, o ile nadejdzie takie polecenie z góry, niezależnie od miejscowości, albo rodzaju stowarzyszeń.

Intencje rządu — głosi dalej okólnik — nietylko nie idą w kierunku ograniczenia życia zrzeszeń dobrowolnych, ale zdążają właśnie do pobudzenia energji społecznej, znajdującej ujście w życiu stowarzyszeniowem(?). W tym celu nowe prawo wprowadza pewną gradację stowarzyszeń, aby zapewnić najużyteczniejszym z nich możliwe środki do realizowania swoich celów.

Faktyczne wykonanie jawnej kontroli — czytamy dalej w okólniku — jest nieodłączne od sprawiania pewnej przykrości kontrolowaniu. Jedną z najprzykrzejszych form jest zwłaszcza dla zrzeszeń ściślejszych widomy udział przedstawiciela władz w obradach stowarzyszeń. Prawo o stowarzyszeniach tę formę kontroli przewiduje tylko w zakresie używania przez stowarzyszenia funduszów publicznych t. zn. pochodzących zzewnątrz. Okólnik zaleca, aby tego rodzaju kontrolę ograniczyć do wypadków, które będą „podyktowane interesem państwa lub ważniejszemi interesami społecznemi".

Według okólnika mają informacje uzyskiwane przez władze przy sposobności kontroli stowarzyszeń nie wychodzić poza obręb urzędu i wogóle przesłanką nadzoru państwowego nad stowarzyszeniami mają być interesy państwowe i społeczne. W końcu okólnik zaleca, by przy wydawaniu decyzji mającej istotne znaczenie dla bytu stowarzyszeń zwracano szczególną uwagę na należyte umotywowanie tej decyzji.

Konfiskata biuletynu P.A.T.-a

za wiadomość z Ząbkowic.

W sądzie grodzkim karnym w Krakowie toczyła się jawna rozprawa na skutek sprzeciwu „Głosu Narodu" przeciw konfiskacie dziennika z dnia 9 kwietnia ub. roku. Konfiskata nastąpiła z powodu zamieszczenia notatki o wykryciu przez władze bezpieczeństwa afery szpiegowskiej w Zagłębiu Dąbrowskiem i aresztowaniu w związku z tem inż. F. Otóż wiadomość tę podała w prasie w dniu 8 kwietnia 1932 urzędowa Polska Agencja Telegraficzna, a powtórzyła ją prawie cała prasa polska. Władze bezpieczeństwa w Krakowie, nie wiedząc widocznie, że źródłem tej depeszy jest rzędowa agencja prasowa, dokonały zajęcia odnośnego numeru „Głosu Narodu".

Na rozprawie zarówno obrońca jak i redaktor odpowiedzialny pisma dr. Warchałowski wykazali bezpodstawność konfiskaty, przedkładając w oryginale biuletyn PAT-a z depeszą o aferze inż Foxa. P. A. T. jest na zasadzie ustawy z 26 czerwca 1924 roku instytucją podległą bezpośredno Prezydjum Rady ministrów a § 6 statutu PAT podkreśla, że w sprawach organizacyjnych Polska Agencja Telegraficzna podlega prezesowi Rady ministrów, który normuje stosunek PAT do wszelkich władz państwowych. Ustawą z marca 1932 r. postanowiono, że przedsiębiorstwo państwowe „PAT" działać będzie na podstawie statutu, zatwierdzonego na wniosek prezesa Rady ministrów przez Radę ministrów. Wreszcie budżet PAT-a stanowi część składową corocznego budżetu państwowego.

Fakty te wykazują ponad wszelką wątpliwość urzędowy charakter PAT, której biuletyny są jedyną, bezpośrednią drogą komunikowania się władz z prasą, a konfiskata depeszy, podanej przez tę agencję jest skonfiskowaniem urzędowego komunikatu. Ponieważ w skład Rady ministrów wchodzi i minister sprawiedliwości, doszłoby się do absurdu, iż jeden organ konfiskuje urzędową enuncjację drugiego organu tej samej władzy państwowej.

Na rozprawie sąd zatwierdził jednak konfiskatę, przeciw czemu redakcja wnosi zażalenie. Jest to niewątpliwie pierwszy wypadek skonfiskowania biuletynu urzędowej agencji prasowej.

NA SREBRNYM EKRANIE.

Jan Kiepura: Pieśń nocy.

Jest to właściwie pieśń pogodnego, przesyconego słońcem południa i głosem Jana Kiepury dnia. Dla niego napisano libretto, jemu posługuje reżyserja, on śpiewa.

Słuchacz siedzi oczarowany młodością i potęgą wspaniałego głosu, który drga zdrowym organem płuc, szemrze niczem strumień górski, wzbija się pod obłoki jak jastrząb, spada z nich kaskadą opanowanych intonacyj, błyska pewnością siebie i radością, w subtelnych gubi się frazach i znów wypływa na wargi, by rozmienić się w słowa, pełne dźwięku i wdzięku.

To on — Jan Kiepura. Kto słyszał raz, nie zapomni go nigdy. Pójdzie za nim wspomnienie Kiepury, budząc wieczną tęsknotę za pięknem, zdrowiem, radością i prawdziwą sztuką.

Film może i banalny, ale z sensem — w głosie Kiepury. Mniejsza z tem, czy za 10 tysięcy dolarów, czy za 2 zł. w kinie „Eden". Każdy ma swą piętę Achillesową, a Kiepura oprócz pięty — ma wspaniały głos i jest wielkim czarodziejem pieśni. I zawsze coś zaśpiewa po polsku.

Wychodząc z kina, wynosi się w uszach i w pamięci jego głos. Warto i trzeba koniecznie zajść do kina „Eden".

m. p.

Kopalnia „Flora"

W RĘKACH KAPITAŁU KRAJOWEGO.

Jak się dowiadujemy w ostatnich czasach akcje kopalni „Flora" w Dąbrowie, znajdujące się dotychczas w rękach kapitalistów francuskich przeszły w ręce znanego przemysłowca w Warszawie p. Holenderskiego (większość akcji), jego brata z Zawiercia, również znanego przemysłowca, oraz p. Luxemburga z Warszawy.

× **ZAKŁAD UBEZPIECZENIA OD WYPADKÓW** przypomina pracodawcom, iż termin przedkładania Zakładowi obliczeń opłaty za II półrocze 1932 upływa z dniem 14 stycznia 1933, a termin uiszczenia opłat z dniem 31 stycznia 1933 r.

Niedotrzymanie powyższych terminów, pociąga za sobą rygory karno-administracyjne i płacenie 12 proc. odsetek zwłoki.

Formularze obliczenia opłaty dla przedsiębiorstw, położonych względnie mających swą siedzibę w mieście Sosnowcu, są do nabycia bezpłatnie w Zakładzie ubezpieczenia od wypadków. Biuro w Sosnowcu, ul. Dęblińska Nr. 7, w godzinach urzędowych od 8—15 (w sobotę do 14-tej).

Formularzy tych Zakład osobno przesyłać nie będzie. 172

× **OPŁATEK W SOKOLE.** W niedzielę, dn. 8 b.m. o godz. 4 popoł. gniazdo Sokoła w Będzinie urządza tradycyjny opłatek, na który członkowie wraz z rodzinami proszeni są o liczne przybycie.

× **PROPAGANDA HIGJENY W ŻYCIU CODZIENNEM.** Polski Czerwony Krzyż zorganizować zamierza na szeroką skalę akcję propagandy wśród społeczeństwa, zagadnień higjeny w życiu codziennem. Aby uzyskać należyte wskazania do tej akcji, zarząd główny P.C.K. zainicjował ankietę wśród wybitnych działaczy i specjalistów w dziedzinie higjeny społecznej, stawiając im dwa następujące pytania: „Jakie są najważniejsze zadania w dziedzinie akcji społecznej, mającej na celu troskę o higjenę i zdrowie", oraz „Jakie hasła należy rzucić w społeczeństwo, celem wzbudzenia większego zainteresowania dla tych spraw?". Materjał, jaki dostarczy ta ankieta przyniesie niewątpliwie wiele cennych wskazówek, dla racjonalnego przygotowania całej akcji.

Swietlica

DLA BEZROBOTNYCH.

Jak niedawno nadmienialiśmy, komitet lokalny funduszu pomocy bezrobotnym w Dąbrowie postanowił otworzyć świetlicę dla bezrobotnych. Prace przygotowawcze w tym kierunku szybko posuwają się naprzód i w połowie bieżącego miesiąca świetlica zostanie oddana do użytku.

Świetlicę urządzono w lokalu po zwiniętej szkole przy ul. Konopnickiej, gdzie na potrzeby świetlicy oddano do użytku 2 sale, 2 pokoje i przedpokój.

Świetlica będzie zaopatrzona w pisma, jak również projektowane jest urządzanie dla bezrobotnych odpowiednich odczytów i pogadanek.

Niewątpliwie świetlica cieszyć się będzie powodzeniem, zwłaszcza w okresie zimowym, kiedy bezrobotny będzie mógł w ciepłym lokalu spędzić czas na czytaniu pism i innych kulturalnych rozrywkach

× **PRZEDŁUŻENIE OKRESU STUDJÓW NA UNIWERSYTECIE.** Przychylając się do prośby władz uniwersyteckich, minister oświecenia zgodził się przedłużyć okres studjów dla słuchaczy wydziałów filozoficznego, przyrodniczego i humanistycznego, którzy rozpoczęli studja w roku szkolnym 1925-1926, a którzy powinni byli zdać ostatnie egzaminy do dnia 31 grudnia 1932 r., do dnia 30 czerwca 1933 r. Odnośny projekt ustawy będzie złożony sejmowi.

SAMOCHWAŁA W KĄCIE STAŁA

A NIE SIEDZIAŁA NA KONFERENCJI W WARSZAWIE.

Pisaliśmy już o mających nastąpić redukcjach, w przemyśle węglowym, o wyjeździe w tej sprawie do Warszawy delegacji robotników do Ministerstwa opieki społecznej. o konferencji zwołanej na ten temat w Ministerstwie opieki społecznej z przemysłowcami. Sprawa jest niewątpliwie poważną i poważnie powinna być traktowaną. Inaczej potraktował ją „Expres Zagłębia", czy też korespondent warszawski tego dziennika, przesyłając telefonicznie informację o przebiegu konferencji w Ministerstwie opieki społecznej z przemysłowcami. Czytamy w tej korespondencji (podkreślenia „Expresu"):

RELACJA „E. Z.".

Konferencja odbyła się pod przewodnictwem głównego inspektora pracy p. Klotta i wzięli w niej udział przedstawiciele przemysłowców **z dyrektorem Sągajłą na czele oraz przedstawiciele związków zawodowych robotników: posłowie dr. Madeyski i Konieczko.**

Ponadto w konferencji wziął udział inspektor pracy z Sosnowca **inż. Federowicz.**

Przemysłowcy po zreferowaniu sytuacji w przemyśle węglowym w Zagłębiu. **domagali się zredukowania 4 tysięcy robotników z kopalni Renard. Milowice i Reden,** wyjaśniając, że redukcje te są koniecznością wobec zmniejszających się zamówień na węgiel tak na rynkach zagranicznych, jak i wewnętrznych.

Wyjaśnienia przemysłowców i motywy redukcji tak znacznej ilości robotników, spotkały się z rzeczową odpowiedzią **posłów Madeyskiego i Konieczki...**

...Po ożywionej dyskusji, przewodniczący inż. Klott zreasumował wyniki konferencji i oświadczył, że **rząd nie dopuści w żadnym wypadku do zwolnienia z pracy ludzi obarczonych rodzinami, oraz zapewnił, że rząd poczyni wszelkie starania, aby utrzymać w ruchu kopalnie, a tem samem niedopuścić do zamierzonych przez przemysłowców redukcyj.**

ŻARTY Z POSŁÓW.

Jak to ślicznie wygląda opieka posłów sanacyjnych nad robotnikami w Zagłębiu, wedle tej informacji. Doprawdy może ogarnąć wzruszenie i podziw dla posłów Madeyskiego i Konieczki.

Ale, jest pewne... „ale", w tej całej informacji. Oto na konferencji, którą odbywali przedstawiciele przemysłu z p. inspektorem Klottem, **nie było ani posła Madeyskiego, ani też pos. Konieczki.** Bo właściwie poco tam mieli być? Co mógł mieć tam do powiedzenia poseł Konieczko, albo poseł Madeyski? Przecież, gdy ostatnio bawiła delegacja robotników z Zagłębia z p. Bielnikiem na czele, powodując właśnie tę ostatnią konferencję z przemysłowcami, to zapytywała insp. Klotta, czy w czasie konferencji z przemysłowcami obecność jej będzie potrzebna. Na to p. insp. Klott oświadczył, że to będzie zbyteczne, ponieważ sam się **porozumie z przemysłowcami.**

Nie jest ładną rzeczą ze strony korespondenta „Expresu" tak kpić z własnych posłów i jeszcze wmawiać w czytelników, że p. inspektora Klotta przekonały „rzeczowe" wyjaśnienia posła Konieczki. Wierzymy w dobre intencje posła Konieczki. jak również posła Madeyskiego, wierzymy, że chcieli pokazać się, jako czuli opiekunowie sfer robotniczych (cokolwiek spóźnieni, bo inni się już wcześniej tem zainteresowali). ale nie wierzymy, w ich **„rzeczowe odpowiedzi"**, chociażby już dlatego, że... na tej konferencji nie byli.

SKĄD TA CYFRA?

Niewiadomo również, skąd korespondent „Expresu" wyrwał cyfrę **4000 tysięcy robotników,** mających być zredukowanymi, I poco szerzy panikę. O liczbie mających być zredukowanymi wogóle mowy nie było. bo dyrekcje poszczególnych zakładów jeszcze nie są zorjentowane w tej sprawie. I wszystko to są projekty uzależnione od kształtowania się konjunktury. Poco więc straszyć społeczeństwo? Cui bono? A może dlatego, że gdy zostanie zredukowane 2000, móc powiedzieć, że **tę resztę, 2000 uratowali od redukcji posłowie Madeyski i Konieczko?** To się nazywa umieć robić sobie reklamę. **Szkoda, że „Expres Zagłębia" nie napisał,** iż miało być zredukowane 10 tysięcy robotników. „Zasługi" posłów Madeyskiego i Konieczki, jak i „innych czynników", byłyby jeszcze większe. Ale oczywiście tylko w fantazji redakcyjnej, reklamiarskiej, typowo sanacyjnej, w niczem jednak nie przynoszącej korzyści robotnikom.

CZUŁA OPIEKA NA PAPIERZE.

I tak jest w rzeczywistości. Opieka sanacyjnych dobrodziejów w stosunku do robotników ogranicza się **do jeżdżenia, do puszczania tego rodzaju bajek, do czynienia obietnic, o mającej nastąpić poprawie, a w rezultacie następuje... redukcja i bieda jeszcze większa.** Możemy zapewnić „Expres Zagłębia, że z faktu uwierzenia przez kilku naiwnych robotników we wszechwładną moc działaczy sanacyjnych i rzekomego ich dobrodziejstwa, poprawa losu szerokich warstw robotniczych jeszcze nie nastąpi. Poprawa losu robotników nastąpi tem prędzej, im mniej będzie takich nieproszonych opiekunów.

Jak było w rzeczywistości.

Jak się jednak przedstawia sprawa naprawdę?

W dniu 3 b.m. w Ministerstwie opieki społecznej w Warszawie odbyła się konferencja, zwołana przez p. głównego inspektora pracy, w sprawie zamierzonych redukcyj załóg kopalnianych w Zagłębiu Dąbrowsko-Krakowskiem. W konferencji brali udział **pp.: główny inspektor Klott, inspektor Federowicz, Ulanowski, Zagrodzki i delegacja przemysłowców.**

P. główny inspektor Klott, motywując swe stanowisko względami socjalnemi, a przedewszystkiem szerzącem się ciągle bezrobociem, **zwracał uwagę na konieczność zatrudnienia na kopalniach możliwie dużej, przy uwzględnieniu produkcji, ilości robotników.**

Delegacja przemysłowców stwierdziła, że od początku kryzysu stan załóg kopalnianych przewyższa znacznie rzeczywiste potrzeby zakładów pracy, dowodem czego służy fakt, że gdy produkcja w stosunku do 1929 r. spadła o 40%, stan załóg w tym okresie czasu wykazuje zmniejszenie tylko o 11%. Jednak dalszy, nie bacząc na zimowe miesiące, spadek zapotrzebowania węgla na wszystkich rynkach musi doprowadzić do wydatnego zmniejszenia produkcji. co narzuci konieczność pewnych redukcyj i tak już niewspółmiernie wielkich do faktycznych potrzeb, załóg.

SYTUACJA NIEPOMYŚLNA.

Jak wynika z tych informacyj. sytuacja nie jest pomyślna i redukcje mogą nastąpić. Ważną więc byłoby kwestją uruchomienie możliwie jaknajrychlej tych robót publicznych, o których mówił wiceminister Gallot. a przy których ma znaleźć zatrudnienie **w Zagłębiu 16 tysięcy ludzi.** Może posłowie Madeyski i Konieczko zechcieliby pointerwencjować w tej sprawie. Mogliby istotnie pomóc sferom pracowniczym.

Echa meldunku P.O.W.

Sprawa znajdzie epilog w sądzie.

W październiku r. ub. przedrukowaliśmy z „Robotnika" zamieszczony tam meldunek P.O.W. z 1918 r. dotyczący, między innymi, obecnego dyrektora Kasy chorych w Sosnowcu p. M. Wąsowicza. Jak wiadomo, p. dyr. Wąsowicz skierował sprawę do sądu obywatelskiego, gdzie znalazła należyte oświetlenie.

Zdawało się, iż na tem przykry incydent został wyczerpany i sprawa meldunku P.O.W. pójdzie w zapomnienie. Tymczasem będzie, zdaje się, inaczej, jak się bowiem dowiedujemy, druga osoba, wymieniona w wspomnianym meldunku, mianowicie p. A. Banasik, wychodząc z założenia, iż szarganie czci i opinji ludzkiej jest niedopuszczalne i nie powinno być tolerowane, postanowił szukać obrony na drodze sądowej. P. Banasik twierdzi, że jeżeli P.O.W. ma konkretne dowody, niech je okaże lub ogłosi, w przeciwnym razie nie wolno jej posiłkować się w każdym razie wątpliwym, i na niczem nieopartymi dokumentami, mogącymi wyrządzić ogromną krzywdę moralną wielu ludziom.

Jak opowiadają, niektóre z podpisanych pod meldunkiem osób. oraz ówczesnych członków P.O.W. żyją i ci niewątpliwie będą mogli coś powiedzieć w tej sprawie.

Jak widać, następstwa opublikowania meldunku jeszcze dłuższy czas będą zaprzątały opinję.

Samobójstwo ekspedjenta

spółdzielni w Ząbkowicach.

W spółdzielni „Społem" w Ząbkowicach pracował od dłuższego czasu w charakterze ekspedjenta 25-letni Antoni Kidawa z Grodźca.

Nie mając w Ząbkowicach stałego mieszkania Kidawa sypiał w kantorku, przylegającym do sklepu.

W ub. wtorek, po przerwie obiadowej sklep nie został otwarty, jak normalnie, to też zainteresowano się kierownika spółdzielni, bowiem dotychczas Kidawa punktualnie otwierał sklep.

Gdy Kidawa **nie przychodził przez dłuższy okres czasu zaczęto go szukać. Między innemi postanowiono zajrzeć również do kantorku, będącego mieszkaniem Kidawy. Drzwi do kantorku były zamknięte.** Pomimo tego, że klucz znajdował się w zamku, nikt nie odpowiadał na energiczne stukanie. Wówczas wyważono drzwi i w ten sposób dostano się do mieszkania.

Oczom przybyłych przedstawił się niezwykły widok:

Oto ujrzano Kidawę **wiszącego na sznurku, przywiązanym do haka wbitego w ścianę.**

Pomimo natychmiastowego odcięcia wisielca i zastosowania akcji ratunkowej, Kidawy **nie udało się przywrócić do życia.**

Przyczyną samobójstwa młodego człowieka — rozstrój nerwowy.

Tylko jeden bandyta

stanie przed sądem doraźnym.

W śledztwie prowadzonem od dwóch tygodni w trybie doraźnym przeciwko dwum bandytom, oskarżonym o zamordowanie posterunkowego Łudzika i Miglusa na Kazimierzu, **Wojciechowi Knapikowi i Karolowi Miszczyńskiemu,** z powiatu Chrzanowskiego zaszedł sensacyjny zwrot.

Początkowo przypuszczano, że obaj bandyci strzelali do swych ofiar, jednakże ekspertyza rewolwerów, dokonana w Warszawie, wykazała że **strzelał tylko Knapik i on to zamordował ś.p. Łudzika i Miglusa.**

Wobec tego przed sądem doraźnym stanie **tylko Knapik,** natomiast sprawa przeciwko Miszczyńskiemu została wyłączona i będzie on odpowiadał **przed sądem zwykłym,** jako oskarżony o współudział w morderstwie.

Akt oskarżenia został już opracowany przez prokuratora i wniesiony wczoraj do sądu.

Rozprawa doraźna przeciwko Knapikowi odbędzie się w Sądzie okręgowym w Sosnowcu w dniu 16 b.m.

GŁOSY PUBLICZNE.

Co dalej?

NA MARGINESIE NADUŻYĆ W BANKU ZAGŁĘBIA.

Otrzymaliśmy następujące uwagi od jednego z czytelników:

W „Kurjerze Zachodnim" z dnia 4 b.m., w artykule o spółdzielni „Legjonowo" znajdował się w zakończeniu ustęp mówiący o bezkarności tych. którzy nadużyli zaufania wkładców pieniędzy. Uwaga zupełnie słuszna. Chciałbym dodać na ten temat coś więcej.

Sam byłem ciułaczem grosza, chcąc cośkolwiek odłożyć na, — jak to mówią. — czarną godzinę. Tymczasem, kilku panów (zdaje się, że dwóch) nie patrząc na to. że ludzie powierzyli ich opiece swoje ostatnie grosze, gospodarowali myśląc tylko o sobie. Była to przecież niesumienność, nieuczciwość, tembardziej, że gospodarka odbywała się wbrew przepisom ustawowym.

Sprawą tą zainteresowały się władze sądowe. Główni winowajcy osadzeni zostali na jakiś czas w areszcie, a później za kaucją wypuszczeni. Tymczasem Bogu ducha winni ciułacze. ludzie ciężkiej pracy. potracili znaczne kwoty. Winowajcy bujają na wolności, już przywdziewają na siebie skóry „szanownych obywateli", śmielej chodzą po ziemi, aniżeli przez nich pokrzywdzeni.

Nie jestem mściwy, ale boli mnie ta powolność sprawiedliwości. Nie wiem. czy władze pociągną do odpowiedzialności tych głównych, naszych krzywdzicieli? Już kilka miesięcy upłynęło i cicho. Dlaczego? Czy rzeczywiście tyle czasu trzeba. dla wytoczenia sprawy? Przecież są świadkowie, są akta, dokumenty.

Jeden z pokrzywdzonych.

Z życia SMP.

W WOJKOWICACH KOMORNYCH.

Pośród wielu organizacyj na tutejszym terenie, pracujących więcej lub mniej intensywnie, należy zwrócić uwagę na działalność S.M.P. z tego względu, iż skupia ona w swych szeregach młodzież, a więc materjał na przyszłych obywateli państwa. Organizacja ta istnieje już od kilku lat, jednakże o pracy jej nigdy nie słyszano. Jednakże duch zrozumienia i chęć pracy znalazła swój oddźwięk u jednostek żądnych podniesienia sił i działalności Stowarzyszenia i oto od połowy roku ubiegłego sytuacja zaczęła się zmieniać. A więc młodzież zaczyna rozumieć potrzebę tej pracy i gromadzi się w lokalu, gdzie ma szereg godziwych rozrywek. Z prawdziwem uznaniem należy podkreślić niezmordowaną pracę miejscowego proboszcza **ks. A. Sewerynka,** który swą światłą radą służy młodzieży. Wykonawcą tych rad i wskazówek jest obecny prezes Stowarzyszenia **p. St. Nowakowski.** Uruchomiona i niezwykle czynna sekcja sceniczna pod kierunkiem **p. Szymonika** w stosunkowo krótkim czasie odegrała kilka utworów scenicznych, bardzo udanych. O pracach sekcji oświatowej świadczy fakt, iż członkowie chętnie przygotowują liczne referaty, pragnąc w ten sposób zadokumentować chęć do pracy. Niezwykle czynna praca, jaką może się obecnie S. M. P. poszczycić, przyjęta jest przez społeczeństwo z wielkim aplauzem, a patrząc na działalność Stowarzyszenia. należy życzyć mu jaknajpomyślniejszego rozwoju.

× **USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA.** W ub. wtorek napiła się w celu samobójczym esencji octowej 25-letnia Marja Misiak, zamieszkała w Sosnowcu, przy ulicy Grochowej 16. Denatkę przewieziono na kurację do szpitala. Przyczyna targnięcia się na życie nieznana.

× **ŚMIERTELNY WYPADEK NA KOPALNI.** Wczoraj na kopalni Klimontów I. miał miejsce śmiertelny wypadek. Mianowicie wskutek oberwania się stropu został przysypany węglem górnik Antoni Wąsowicz, ponosząc na miejscu śmierć. Zwłoki umieszczono w kostnicy.

Z „Tygodnia Miłosierdzia"
W GOŁONOGU.

W akcji charytatywnej na terenie Zagłębia, brał także żywy udział Gołonóg, urządzając od 20 do 27 listopada „Tydzień miłosierdzia". W okresie tym przeprowadzono zbiórkę składek na listy, zbiórkę uliczną, zbiórkę ofiar w węglu z miejscowych kopalń oraz zbieranie po domach starej odzieży.

Na listy Związku „Caritas" zebrano 208.90 zł. Prócz tego po domach zebrano 23.93 zł., a ze sprzedaży znaczka urządzonego w dniu 20 listopada otrzymano 35.05 zł. czyli razem zł. 267 gr. 88. Odliczywszy wydatki, wynoszące 4 zł. 20 gr., czysty zysk wynosi zł. 263 gr. 68.

Za zebrane pieniądze kupiono dla najbiedniejszych 40 par butów. Prócz tego zebrano po domach 174 sztuki różnej starej odzieży, którą również rozdano biednym. Poza datkami pieniężnemi i odzieżą, otrzymano od kop. „Flora" — 235 korcy węgla, od kop. „Wiktorja" — stały deputat 15 korcy miesięcznie, od kop. „Stanisław" — 40 korcy.

W imieniu biednych wszystkim ofiarodawcom i ofiarodawczyniom, jak również paniom kwestarkom składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać" zarząd Tow. pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Gołonogu.

Zwolnienie 315 robotników
W HUCIE BANKOWEJ.

W ub. wtorek został unieruchomiony jeden z oddziałów huty Bankowej, a mianowicie blachownia, w związku z czem straciło pracę 315 robotników.

Wrazie otrzymania przez hutę nowych zamówień, co spodziewane jest w najbliższych dniach, zredukowani robotnicy byliby z powrotem przyjęci do pracy.

Karnawał
W ZAGŁĘBIU WĘGLOWEM.

Dowódca i Korpus oficerski 23 p.a.l. zawiadamiają że tegoroczny bal pułkowy odbędzie się w dniu 11 lutego 1933 r. w salach Kasyna oficerskiego w Będzinie. Ewentualny dochód z balu zostanie przeznaczony na rzecz Funduszu bezrobocia. Bliższe szczegóły zostaną podane w najbliższym czasie.

Korporacja akademicka „Slensania" w Poznaniu urządza dnia 7 stycznia 1933 r. Bal reprezentacyjny w salach recepcyjnych Śląskiego Urzędu wojewódz kiego w Katowicach. Pragniemy podkreślić wzniosły cel tej imprezy, której głównem zadaniem jest niesienie pomocy materjalnej twardo walczącej o zachowanie swojej świadomości narodowej ludności polskiej na Śląsku Opolskim przez przeznaczenie czystego dochodu balu na rozbudowę Polskiego gimnazjum w Bytomiu. Jak się dowiadujemy, zainteresowanie tą imprezą jest olbrzymie. Należy przypuszczać, że będzie to największy i najwytworniejszy bal bieżącego sezonu.

Napad rabunkowy
POD MYSŁOWICAMI.

Brudek Michał, zam. w Łąkach (powiat Pszczyna) zawiadomił, że 2 b.m. w południe, jadąc rowerem na szosie z Sosnowca w kierunku Mysłowic, został zatrzymany przez trzech nieznanych osobników.

Jeden z nich prosił o podanie zapałki, a w tym czasie kiedy Brudek podawał pudełko zapałek, dwaj inni pochwycili go za rękę i przeszukali mu kieszenie spodni i marynarki, przyczem skradli mu 37 zł., a następnie zbiegli w kierunku Sosnowca.

Dochodzenia celem ustalenia i ujęcia sprawców tej kradzieży w toku.

× ZDERZENIE SAMOCHODÓW. W Łagiewnikach na Śląsku, na skrzyżowaniu ulic zderzyły się dwa samochody: ciężarowy, prowadzony przez szofera Tadeusza Miklasa z Sosnowca z osobowym samochodem niemieckim, który został znacznie uszkodzony. Sprawcą wypadku był Miklas. Policja go zatrzymała.

× POBICIE. Podczas wydobywania węgla z nielegalnych szybików koło Dąbrowy bracia Leon i Stanisław Pierzchałowie oraz niejaki Borowski, wszyscy z Dąbrowy pobili dotkliwie Leona Kubiszka z Dąbrowy (Szkolna 50). Pobitego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala **Policja prowadzi dochodzenie**



Najciekawszy moment z meczu Włochy — Niemcy, w którym zwyciężyli Włosi w stosunku 3 : 1.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Projekt pracy przymusowej.

Ministerstwo opieki społecznej pracuje nad planem zatrudnienia na szeroką skalę bezrobotnych przy rozmaitych robotach, w których robocizna stanowi 90 proc. kosztorysu, jak prace meljoracyjne, osuszanie terenów, sypanie grobli i t. p. W tym celu wszystkie instytucje dokonywujące inwestycyj, mają przedłożyć Ministerstwu do połowy stycznia szczegółowy plan ogólny. Istnieje tenedencja, ażeby z systemu wypłacania zasiłków bezrobotnym przejść całkowicie na system dawania im pracy. Praca ma trwać 4 dni w tygodniu, wynagrodzenie zaś będzie wynosiło 4 zł. dla robotników fizycznych, a 6 zł. dla pracowników umysłowych. Po zebraniu wszystkich danych, minister Hubicki ma podobno przedłożyć swój plan Sejmowi.

Sedno tego projektu tkwi w dążeniu do jeszcze większego uszczuplenia zasiłków dla bezrobotnych. Czy natomiast urzeczywistni się cokolwiek z szumnych projektów inwestycyjnych, to już inna rzecz.

Jakie komorne jest podstawą podatku od nieruchomości

Ministerstwo skarbu, w okólniku do wszystkich Izb skarbowych, wyjaśnia, że na mocy obowiązujących przepisów podstawę wymiaru podatku od nieruchomości stanowi ogólna suma komornego.

Art. 3 ustawy o ochronie lokatorów zezwala na mocy pisemnej umowy właściciela domu z lokatorem pobierać komorne w sumie wyższej niż to przewiduje powyższa ustawa. Jest to dopuszczalne w stosunku do wszelkiego rodzaju lokali z wyjątkiem mieszkań do 4 pokoi włącznie. Wobec tego należy wymierzać podatek od nieruchomości, podlegających w ustawie o ochronie lokatorów, od podstawowego komornego z czerwca 1914 r., zaś w wyżej podanych wypadkach od komornego umownego.

Natomiast nie należy uwzględniać przy wymiarze podatku umów o pobieraniu przez właściciela domu, podlegającego ustawie o ochronie lokatorów, komornego niższego niż w czerwcu 1914 r.

Kronika gospodarcza.

NA CENTRALNĄ TARGOWICĘ W MYSŁOWICACH spędzono od dnia 28 ub. m. do 2 bm. wołów 54, buhaji 78, krów 448, jałówek 76, świń 1620, cieląt 218, razem 2494 szt. zwierząt. Płacono za 1 kg. żywej wagi nierogacizny od 0.75 do 1.30 zł.

20.000 BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH Z DNIEM 1 KWIETNIA. W kołach gospodarczych obliczają, że liczba pracowników umysłowych, zredukowanych, którzy na terenie całej Polski w rozmaitych przedsiębiorstwach i biurach otrzymali obecnie wymówienia pracy z ważnością od 1 kwietnia, dosięga 20.000 osób. Taka olbrzymia fala bezrobocia gotowa podciąć zupełnie fundusz bezrobocia przy ZUPU., który i tak już ledwie może podołać dotychczasowym ozobiwązaniom, a raczej już im podołać nie może. Jak dalece idą redukcje, świadczy fakt, że w pewnej warszawskiej agenturze fabryk chemicznych wymówiono pracę wszystkich urzędnikom, nie wyłączając takich, którzy pracowali w firmie po 35 lat. Na zapytanie, czy chodzi tutaj o redukcję płac, względnie obniżenie liczby personelu, czy też o całkowitą likwidację przedsiębiorstwa, kierownicy firmy odpowiadają przeważnie, że będą musieli całkowicie zlikwidować swoje biuro wobec tego, że niema najmniejszej nadziei na jakąkolwiek poprawę sytuacji.

ZRÓŻNICZKOWANIE OPŁAT ZA UPOMNIENIA PODATKOWE. Rozporządzenie Rady ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem skarbowem ustaliło m. in. opłaty za upomnienia, wysyłane do dłużnika. płaty przy długach mniejszych, a mianowicie do sumy 5 zł. wynosiły dotychczas zł. 1.50. Rada ministrów na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła nowelę do tego rozporządzenia, wprowadzając zmiany w wysokości tych opłat. Zostały one obniżone i zróżniczkowane, mianowicie obecnie przy ściąganiu należności, nie przekraczającej zł. 1.50 opłata za upomnienie wynosić będzie 50 gr. Przy należnościach od 1.50 zł. do 5 zł. opłata za upomnienie wynosić będzie 1 zł., przy należnościach wreszcie powyżej 5 zł. opłata wynosić będzie 1.50 zł. Pozostałe opłaty przy ściąganiu należności z sum wyższych zostały niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.
Dnia 4 stycznia.

Dewizy: Gdańsk 173.25. Londyn 29.78 — 29.980. Nowy Jork 8.925. Paryż 34.85. Praga 26.42. Szwajcarja 171.85.

Obroty małe, tendencja nieco mocniejsza dla walut europejskich. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 8.92 i trzy czwarte. Rubel złoty — 4.66. W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.31; 100 kopiejek bilonu srebrnego: 6.56. Gram czystego złota 5.9244. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych — 212.45. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 211.90 — 212.00. Funt szterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 29.85.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowl. 41.50 — 41.75 — 41.50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 54.75 — 55.13 — 54.75 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 104.00 — 103.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 54.00 — 54.50; 5 proc. konwersyjna 41.00 — 41.50; 6 proc. poż. dolarowa 55.50 — 55.75 (w proc.)

Akcje: Bank Polski 86.50 — 87.50; Norblin 31.50.

WARSZAWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych.

Żyto I standard 700 g-l od 15.25 do 15.50. Żyto II standard 687 g-l 15.00 — 15.25. Pszenica jara czerwona, szklista 775 g-l 26.00 — 26.50. Pszenica jednolita 742 g-l 25.50 — 26.00 Pszenica zbierana 731 g-l 24.50 — 25.00. Owies jednolity 468 g-l 16.00 — 17.00. Owies zbierany 438 g-l 14.00 — 15.00. Jęczmień na kaszę 13.50 — 14.00. Jęczmień browarny o wadze 689 g-l 15.50 — 16.50. Gryka 15.00 — 16.00. Proso 17.00 — 18.00. Groch polny z workiem 23.00 — 25.00. Groch Victoria z workiem 25.00 — 30.00. Wyka 15.00 — 16.00. Peluszka 14.50 — 15.50. Łubin niebieski 7.75 — 8.25. Rzepak zimowy 48.00 — 50.00. Siemie lniane basis 90% 38.00 — 40.00. Koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90.00 — 110.00. Koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 97% 110.00 — 125.00. Koniczyna biała surowa 90.00 — 120.00. Koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97% 120.00 — 170.00. Ziemniaki jadalne 3.50 — 4.00. Mąka pszenna luksus. wym. 50—40% 43.00 — 48.00. Mąka pszenna 4-0 wym. 60—50% 38.00 — 43.00. Mąka żytnia pytl. I gat. 65—55% 25.00 — 27.00. Mąka żytnia sitkowa II gat. po 55% 20.00 — 21.50. Mąka żytnia razowa 95% 20.00 — 21.50. Otręby pszenne szałe 9.50 — 10.00. Otręby pszenne średnie 9.00 — 9.50. Otręby żytnie 8.25 — 9.25. Kuchy lniane 19.50 — 20.00. Kuchy rzepakowe 15.50 — 16.00. Kuchy słonecznikowe 42—44% 16.00 — 16.50.

Kronika Zawiercia.

× ZE ZWIĄZKU INWALIDÓW. W dniu 1 b.m. koło Związku inwalidów wojennych w Zawierciu urządziło gwiazdkę dla dzieci najbiedniejszych inwalidów, wdów i sierot. W lokalu Związku obdarowano z góry 60 dzieci. W związku z 10-leciem istnienia Związku, które przypada dn. 8 b.m., w przeddzień t.j. 7 bm. o godz. 9 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w miejscowym kościele parafjalnym, za duszę zmarłych członków Koła. W niedzielę, 8 b.m. o godz. 9 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo, a o godz. 10 w lokalu walne zebranie, z udziałem zaproszonych gości, dekoracja członków odznakami i wręczenie jubileuszowych dyplomów.

× POŻAR. Onegdaj w godzinach wieczornych wybuchł pożar w domu Mojżesza Szpilmana, przy ulicy Paderewskiego 1. Ogień powstał wskutek przepalenia się sufitu od pieca pokojowego. Pożar ugasiła straż miejska.

× KRADZIEŻE. Z terenu fabryki chemicznej „Zagłębie", skradziono znaczną ilość kafli.

Józefowi Bogusiemu (Sucha 10) skradziono w nocy z chlewa wieprza.

Kronika Olkuska.

× CHOINKA HARCERSKA W BOLESŁAWIU. W Nowy Rok popołudniu drużyna harcerska w Bolesławiu (żeńska i męska) urządziła w sali spółdzielni „Społem" choinkę i opłatek. Zebranych licznie gości i harcerzy powitał drużynowy, p. Biernacki, poczem okolicznościowe przemówienie wygłosił kierownik szkoły, p. Jarzębski. Ostatni przemawiał komendant hufca z Olkusza, p. M. Kaczmarczyk, zachęcając młodzież do współpracy w harcerstwie. Przy zabawach i śpiewaniu kolend czas zeszedł w miłym nastroju do wieczora.

× CHOINKA DLA NAJBIEDNIEJSZEJ DZIATWY W BOLESŁAWIU. Już niejednokrotnie pisaliśmy, że największej biedy na terenie powiatu Olkuskiego, jest nie gdzieindziej, jak w Bolesławiu. Kwitnąca dobrobytem kolonja robotnicza, od czasu zamknięcia kopalń rudy i galmanu, stoczyła się na dno nędzy, gdzie odżywianie się odpadkami z kartofli, nie jest wypadkiem wyjątkowym. To też wysiłki miejscowego komitetu do spraw bezrobocia są niemałe, aby tym ludziom przyjść z jaką taką pomocą. Staraniem tego komitetu w osobach przewodniczącej p. St. Waśniewskiej, wiceprzewodniczącego p. R. Jarzębskiego i innych odbyła się przed samym Nowym Rokiem choinka dla 525 dzieci najbiedniejszych. Po odśpiewaniu kolend przy oświetlonej choince, dzieci otrzymały po darunki w postaci ciasta, dużej bułki z kiełbasą i trochę cukierków. Za urządzenie choinki i ofiarną pracę w tym kierunku należy się podzięka paniom z koła gospodyń wiejskich: J. Jarzębskiej, A. Madyasowej, St. Barwickiej, Annie Lorkowej, A. Wyżychowskiej i in.

× NA CIERNISTEJ DRODZE. Czytelnikom K. Z. nie jest obcą sprawa nałożonego podatku drogowego przez sejmik olkuski na właścicieli nowych budynków w Olkuszu. Dobieranie się sejmiku olkuskiego do kiesy nowych właścicieli domów o podatek, który według dekretu p. Prezydenta Rzplitej jest niedopuszczalny, stworzył Związek właścicieli nowych budynków. Na onegdajszem posiedzeniu tego Związku zapadła uchwała połączenia się z istniejącym dawnym związkiem i utworzenie wspólnie jednego frontu obrony. Obecnie sprawa tak stoi, że starania w starostwie o zwolnienie z podatku drogowego na rzecz sejmiku, nie osiągnęły właściwie żadnego skutku. Starostwo wymaga zapłaty wychodząc z założenia, że chodzi o zwykłe opłaty, a nie o nowy podatek. Właściciele nowych budynków nie mogąc uzyskać w starostwie przychylnej decyzji, postanowili zwrócić się z protestem do województwa i władz centralnych w Warszawie.

× FUNKCJONARJUSZE POLICJI P. NA NAJBIEDNIEJSZE DZIECI. Zgodnie z apelem swoich władz, wszyscy funkcjonarjusze policji p. w powiecie Olkuskim opodatkowali się w wysokości 50 gr. miesięcznie na rzecz dożywiania biednej dziatwy. Zebrana na ten cel kwota w styczniu r.b. przekazana zostanie komitetowi w Bolesławiu, w lutym komitetowi w Ogrodzieńcu, w marcu komitetowi w Olkuszu i t. d.

Z CAŁEJ POLSKI

AFERA PŁK. ROŻENA.

Em. płk. Stanisław Rożen, o którego tajemniczem zniknięciu i odnalezieniu donosiliśmy, przebywa od kilku tygodni w okręgowym szpitalu nr. 10 w Przemyślu. Stan zdrowia płk. Rożena uniemożliwia mu wykonywanie obowiązków kierownika spółdzielczego Związku rolników, na którem to stanowisku pracował od kilku lat. Jak donosi jedno z pism lwowskich, lustracja gospodarki spółdzielni tej, przeprowadzona przez fachowe organy kontrolne, wykazała znaczne stosunkowo braki, sięgające podobno kwoty 30.000 zł. Niewiadomo w jakim stopniu za ten stan rzeczy odpowiedzialny jest płk. Rożen. Związek rolników nie wyciągnął podobno żadnych konsekwencyj z wyników lustracji, a przygotowane dla prokuratorji doniesienie, wycofał jako bezprzedmiotowe, wobec tego, że szkoda została w zupełności pokryta, względnie zabezpieczona. Wśród interesowanych sfer ziemiańskich panuje jednak rozgoryczenie z powodu rozczarowania, jakie je spotkało ze strony płk. Rożena, którego darzono pełnem zaufaniem, dzięki czemu oddano mu prawie niepodzielnie pieczę nad losami Związku rolników. Nawiasem mówiąc, nie jest to pierwsza tego rodzaju sprawa. gdyż już poprzednio Związek poszkodowany został również przez człowieka zaufaniem darzonego.

SCHWYTANIE MORDERCÓW ŚP. KS. MASŁOWSKIEGO.

Policja poznańska ujęła sprawców potwornego morderstwa, dokonanego na osobie śp. ks. Masłowskiego. W poniedziałek aresztowani zostali pod zarzutem dokonania tej zbrodni niejacy Grelka Jan i Bednarczyk Bronisław, zawodowi przestępcy. W czasie przesłuchania przyznali się do morderstwa. Policja poznańska jeszcze w samym dniu morderstwa była na tropie zbrodniarzy. Ponieważ zniknęli oni z Poznania, rozpoczęto dochodzenia na prowincji, w wyniku których ujawniono obu sprawców mordu, a w poiedziałek po przyjeździe obu morderców do Poznania, zostali oni na dworcu kolejowym aresztowani. W trakcie śledztwa przyznali się oni również do planowanego napadu rabunkowego na znanego rzeźnika i bogacza Przybyłę, którego rówież zamierzali zastrzelić. Obaj mordercy staną przed sądem doraźnym.

NOTARJUSZ OSZUSTEM.

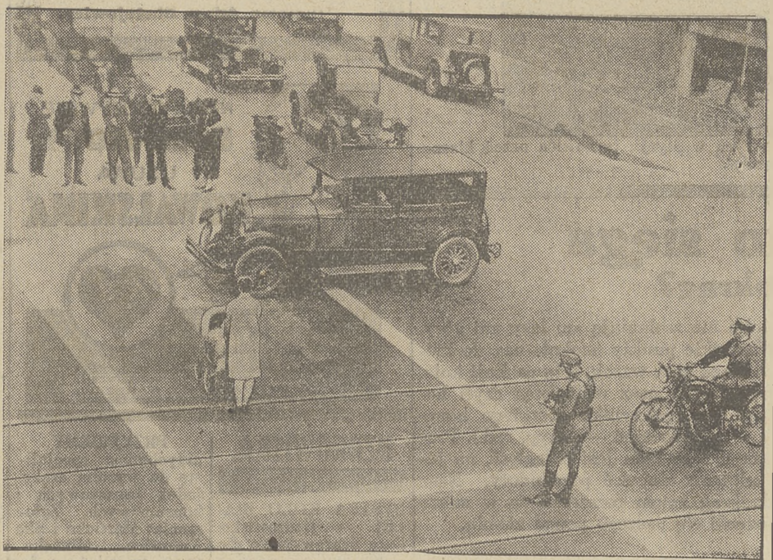
W Tuchowie pod Tarnowem aresztowano miejscowego notarjusza Wincentego Pisarczyka. Powodem aresztowania są nadużycia ujawnione w depozytach.

OSZUKAŃCZA AFERA Z TANIEMI OBIADAMI.

Niedawno powstała w Warszawie nowa restauracja p. f. „Americana", którą założono przy ul. Wierzbowej w gmachu Teatru Wielkiego. W reklamach i ulotkach założyciele twierdzili, że ponieważ są ziemianinami posiadającymi produkty z własnych majątków, przeto mogą wydawać obiady w cenie 55 gr. Impreza ta wywołała sensację, gdyż przez pewien czas istotnie wydawano dobre obiady i przedsiębiorstwo prosperowało wydając przeszło tysiąc obiadów dziennie. Rychło jednak wszystko zmieniło się i publiczność uciekła. Okazało się bowiem, że cała sprawa była niewyraźna. Założycielami nie byli żadni ziemianie, ale pewien znany spryciarz, Mickun-Miciński, którzy przybył do Warszawy z Łodzi. Przedewszystkiem naciągnął wielu dostawców, rekrutujących się z drobnych przekupniów, którzy stracili cały powierzony mu towar. Tłumy ich bezskutecznie kręcą się teraz przed restauracją, nie mogąc wydostać ani części swojej należności. Powstają kłótnie i bójki. Większa bójka wynikła we wtorek, przytem został poważnie ranny w głowę sierż. Jerzy Wieckiewicz, który przybył, ażeby wstawić się za swoją narzeczoną, pokrzywdzoną przez przedsiębiorców. Więckiewicza przewiozło pogotowie do domu, a całą sprawą zajęła się policja.

KOŃ ZA 80 GROSZY.

Z powiatu Sieradzkiego donoszą o wypadku, dosadnie charakteryzujacym nędzę drobnych rolników. Mieszkaniec wsi Chojny, gminy Bogumiłów, Kędzierski, znalazł się w trudnej sytuacji materjalnej. Chcąc uratować majątek przed licytacją za zaległe podatki postanowił sprzedać dom wraz z inwentarzem i wyjechać ze wsi. Onegdaj udał się on konno do Sieradza. Na rynku zaofiarowano mu za konia 1.50 zł. Kędzierski oczywiście nie zgodził się na tę tranzakcję. Głód jednak, który mu dokuczał, zmusił go do powrotu na rynek, gdzie jednak już nie zastał poprzedniego kupca, wobec czego musiał sprzedać konia innemu handlarzowi za 80 groszy, po to, aby za sumę uzyskaną ze sprzedaży konia zaspokoić głód trzema bułkami, kawałkiem kiełbasy i szlanką herbaty.



W mieście kalifornijskiem Alhambra policja fotografuje wszystkich przechodniów i auta, które nieprawidłowo jeżdżą po mieście.

Więzienie za długi.

Anachronizm ustawodawstwa angielskiego.

„Manchester Guardian" poświęcił w przedzień Nowego Roku artykuł nie mającej — zdawałoby się — nic wspólnego z życzeniami noworocznemi — kwestji więzienia za długi. Pisze on:

„Ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się ilu dłużników spędzi dzień noworoczny w więzieniu. Nie znaleźliśmy ich ani w Szkocji, ani we Francji, ani w Niemczech, gdzie zniesiono ten rodzaj kary, ale istnieje ona w kraju, który zwykle się nazywał krajem poszanowania wolności.

W początkach grudnia r. ub. Izba Lordów prowadziła dyskusję na ten temat z wynikiem równającym się zeru. Zainteresowanie tą kwestją było żadne. Lord kanclerz zwrócił uwagę na fakt, że liczba dłużników osadzonych w więzieniu jest minimalna, gdyż duża ich część reguluje swoje długi po sprawie sądowej. Lord kanclerz zauważył przytem ironicznie, że „pewna liczba dłużników, którzy pozostawienie sami sobie nie potrafiliby nigdy wywiązać się ze swych długów, wychodziła jednak z więzienia dzięki temu, iż rodziny ich spłacały długi".

Polemizując z opinją lorda - kanclerza „Manchester Guardian" twierdzi, iż ani jeden dłużnik nie wkroczył w progi więzienia, dopóki nie obszedł w poszukiwaniu pożyczki, wszystkich swych krewnych, znajomych, przyjaciół, dyskonterów, lichwiarzy. „Nie rozumiemy doprawdy, pisze dziennik angielski, dlaczego kraj nasz o starej cywilizacji upiera się przy utrzymywaniu dzikiego zwyczaju, który został już dawno zniesiony w innych krajach, nie wyrządzając nikomu krzywdy. Obyczaj, który panuje jeszcze w naszem ustawodawstwie kieruje swe ostrze przeciwko tym, którzy nie potrafią wydawać pieniędzy na prawo i na lewo, i nie umieją urządzić przyzwoitego bankructwa. W wyniku istnienia naszych przestarzałych ustaw dostają się do więzienia za długi ludzie raczej nieszczęśliwi niż nieuczciwi, ci drudzy bowem umieją znakomicie chodzi około swoich niezbyt czystych interesów nie wchodząc w kolizję z kodeksem".

RZECZY CIEKAWE

300 KILOMERÓW NA GODZINĘ.

Nie ucichły jeszcze dyskusje nad przeprowadzonemi próbami błyskawicznego wagonu motorowego, który będzie przebiegał drogę Hamburg — Berlin (287 klm.) w 142 minut, a już omawiane są nowe plany szybkich lotów. Bremeńska „Weser Ztg." ogłasza rewelacyjny wywiad z dyrektorem Lufthansy, Milchem. W najbliższym czasie zbudowane będą samoloty tak doskonale aerodynamicznie skonstruowane, że umożliwią średnią szybkość lotu ok. 300 klm. na godzinę. To znaczy, że z Berlina np. będzie można dostać się w ciągu 2 godzin do Kopenhagi, Amsterdamu, Pragi lub Wiednia.

ŁODZIĄ PRZEZ ATLANTYK.

Z Oslo donoszą o niezwykle odważnem przedsięwzięciu żeglarza norweskiego Hansena, który w sierpniu tego roku założył się z jednym ze swych przyjaciół, że w łodzi o długości 36 stóp przebędzie Atlantyk i stanie w wieczór wigilijny w Miami na wybrzeżu Florydy. Śmiały żeglarz istotnie jeszcze w tym samym miesiącu udał się w swą niezwykle śmiałą podróż, obecnie zaś nadeszła wiadomość, że w wigilję w godzinach popołudniowych przybyła do Miami łódź Hansena. Hansen zabrał z sobą w drogę psa i kota. Zarówno Hansen, jak i jego oryginalne towarzystwo, czują się doskonale.

ZAPOMNIANE MIASTO CESARZY CHIŃSKICH.

Jehol (Dżehol), dawna letnia rezydencja cesarzy mandżurskich, słynął w całych Chinach, jako ośrodek, w którym kwitła wiedza, poezja i sztuka. Niegdyś Jehol był miastem niezaprzeczalnie najbogatszem w świecie w zabytki i przedmioty sztuki. Obecnie jednak jest opuszczone i zapomniane; przepyszne świątynie i pałace są już prawie ruinami. Bezcenne zabytki historyczne rozgrabili możnowładcy i kapłani. Dżehol założony był przez cesarza Kang-hsi. Wnuk jego, Chien-Lung, upiększył miasto i złożył w ofierze olbrzymie majątki świątyniom i klasztorom. Po śmierci swej pozostawił 36 zamków, pawilonów, pałaców i innych wspaniałych budowli, wzniesionych w ogromnym parku cesarskim. Rozkazał kopać liczne stawy, założyć sztuczne wyspy, wznieść mosty łukowe. W apartamentach tak zwanego „Nowego Pałacu" nagromadził najrzadsze i najdroższe dzieła sztuki, nabywając je w całych Chinach za każdą cenę; pozbierał rzadkie rękopisy, książki, malowidła, ilustracje i atlasy. To też Dżehol stał się zczasem „najdroższą perłą w pierścieniu najpiękniejszych miast chińskich", współzawodnicząc pod względem przepychu nawet z samym Pekinem. Dzisiaj o to miasto cesarskie walczą Chińczycy z Japończykami i Mandżurami pragnącymi wcielić je do Mandżurji.

ZE SPORTU.

ZAWODY BOKSERSKIE W SOSNOWCU.

Policyjny klub sportowy urządza w dniu 10 b.m. o godz. 10 rano, w sali kina „Palace" w Sosnowcu, zawody bokserskie.

Tym razem do walki z Pol. K.S. stanie silny zespół Kolejowego przysposobienia wojskowego Katowice w następującym składzie:

	Kolej. P.W. Katowice:	Policyjny K.S.
waga musza:	Pawlica	Domański II
„ kogucia:	Czop	Jastrzębski
„ piórk.:	Adamoszek	Domański I
„ lekka:	Moczko	Kasiński
w. pół śr.:	Bemerel	Banach (PKS Kat.)
„ średnia:	Kott	Przybyła
w. półc.	Kelner	Garstecki (PKS/Kat.).

Sport bokserski w Zagłębiu zyskuje sobie coraz więcej zwolenników i należy przypuszczać, iż w nadchodzącą niedzielę sala kina „Palace" wypełni się po brzegi. Bilety w cenie od 50 gr. do 1 zł. 50 gr. do nabycia w kasie kina w dniu zawodów od g. 9 rano.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

30

— Och, stary przekoro! — zaśmiała się pani Ciarska. — Sukienki z tanich materjałów, szyte własnoręcznie. Niech pan spojrzy na tę toaletę — wskazała na strojną pannę, ubogą kuzynkę Huńskich. — Za tę suknię byłoby dziesięć takich sukienek jak ma panna Danuta. Wiem, że to bardzo biedna dziewczyna. Huńscy zaprosili ją na wakacje, żeby....

— Biedne dziecko — rozczulił się Służka. — Napewno nie dojadała przez parę miesięcy, żeby sobie to kupić...

Pani Ciarska zaśmiała się ironicznie i umilkła. Służka uwielbiał bogatszych od siebie, tak samo bałwochwalczo jak żona. Kuzynka Huńskich była biedna, ale opromieniała ją aureola ich bogactwa.

Muzyka umilkła, ale Danka nie wróciła na kanapkę. Szrzyński ujął ją pod ramię i zaczęli się przechadzać tam i z powrotem przez całą długość salonu i tarasu. Anulka uszczypnęła matkę w ramię.

— Mamusiu!

— Idź i powiedz cioci, że ją proszę do siebie.

Anulka zerwała się z krzesła i pobiegła za parą, znikającą w drzwiach tarasu. Wróciła sama.

— Pan Szarzyński... pan Krzysztof.... — wykrztusiła z hamowaną furją — powiedział... powiedział. że ciocia przyjdzie później i żebym... żebym nie przeszkadzała....

I nie panując już nad sobą rozszlochała się na ramieniu matki na cały głos.

Siedzące obok panie otoczyły ją współczującem kołem, pytając, co się stało.

— Jedźmy do domu... do domu — szlochała Anulka. — Mamusiu, każ zawołać ciocię i jedźmy do domu. Głowa mnie boli okropnie.... uuuu!....

— Biedna mała!

— Zmęczyła się!

— Pani Barbaro, nie powinna jej pani brać na bale. Za mała.

— Anusiu, kochanie, chodź, wyjdziemy do ogrodu, to przyjdziesz do siebie — zaproponowała starsza pani.

Ale Anulka uspokoiła się tak nagle, jak wybuchła. Przytuliła się do matki, ignorując wszelkie zwracane do siebie słowa i po chwili uwaga sejmu niewieściego zwróciła się znów na salę. Tymczasem zaczęto grać i koło kanapki przefrunęła różowa sukienka Danki i frak Szarzyńskiego.

— Znowu z nią tańczy — rzekła przez zaciśnięte zęby Anulka, przykładając usta do ucha matki. — Mamusiu, to jest poprostu nie do zniesienia. Mamusiu, on ze mną to nie spacerował pod rękę po sali i nie rozmawiał, a z ciocią, to... to..... Mamusiu, ja mam okropne przeczucie, że on się z ciocią ożeni.... Mamusiu, mamusiu, my wyprawmy odrazu ciocię do Warszawy, bo nam wszystko popsuje. Mamusiu... mamusiu...

Dziewczynka była bliska histerji. Pani Barbara, jak zwykła niesprawiedliwa, była przekonana, że jej dziecku dzieje się straszna krzywda. Panowała z trudem nad wzbierającą w sercu furją.

— Już ja jej zapłacę — myślała. — Pomiotło jakieś będzie mi się tu brała do takiego Szarzyńskiego. Czekaj, już on ci wyprawi wesele! Matka się ani domyśla, że córka stara się o wnuka. Ano, staraj się, gałganico! Nie ty pierwsza i nie ostatnia. Jaka bezczelna. Jaka bezczelna!

— — — — — — — — — —

— Panno Danko, czy pani się na mnie gniewa? No, panno Daneczko?

Danka ani nie odpowiedziała, ani nie podniosła oczu. Wzruszenie ścisnęło ją za gardło i zakłuło pod powiekami szpileczkami łez.

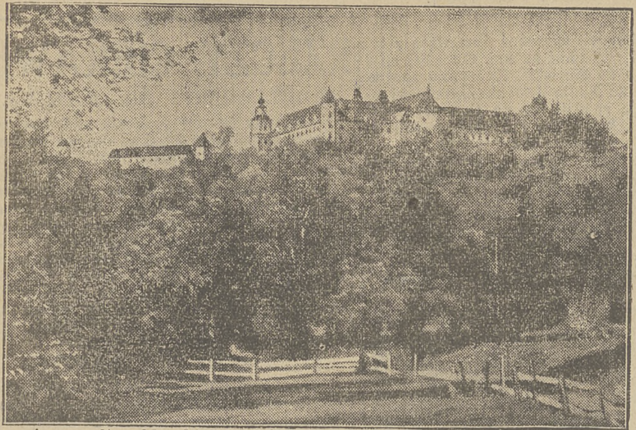
— Panno Daneczko — nalegał czule Szarzyński, który dobrze wiedział i rozumiał, co się z nią działo. — No, panno Daneczko, ja nie lubię, jak się kto na mnie gniewa. Bo mi będzie smutno, panno Daneczko.

Mówił tak, czując, że nie powinien. Wszak nie chciał, nie mógł się do niczego zobowiązywać, a ona brała te zaloty wcale nie flirtowo.

Kusicielski głos rozbrzmiewał w uszach Danki, jak najczarowniejsza muzyka. Podniosła oczy i spuściła je czemprędzej. Szarzyński wyprowadził ją na taras i posadził na ławce koło balustrady gdzie było prawie ciemno. Poczem usiadł jak mógł najbliżej i złożył prawą rękę na poręczy ławki za jej plecami.

— Teraz pogadamy — rzekł żartobliwie. — Teraz proszę mi pokazać oczy. No, proszę!

D. c. n.



Widownia rewolty chłopskiej przeciw kasom chorych w Styrji: targowica przed klasztorem Augustynów.

Jak daleko sięga
nasz widnokrąg?

Wiemy z doświadczenia, że tem dalej sięgamy wzrokiem, im wyżej znajdujemy się ponad ziemią. W polu np. wchodzimy na drzewo, ażeby przekonać się, czy oczekiwana przez nas osoba nadchodzi. Kto bywał na wsi, ten wie, że domownicy udają się na piętro, nastrych lub nawet na dach, by się przekonać, co się w polu dzieje lub czy goście nadjeżdżają. Oczywiście przyjąć to należy, że powietrze jest czyste, że niema mgły i że widoku nie zasłaniają ani lasy ani góry.

Wszystkie punkty naokoło nas, do których sięga nasz wzrok, leżą na linji koła, które określa nasz widnokrąg czyli horyzont (od czasownika greckiego horyzejn — odgraniczać — przyp. red.). Promieniem tego koła jest odległość, na jaką zdołamy dojrzeć przedmioty. Nasz widnokrąg zatem rozszerza siz w miarę unoszenia się naszego ponad ziemią.

Zjawisko to ma swą przyczynę w okoliczności, że ziemia nasza ma kształ kuli. W cyfrach stosunek ten przedstawia się następująco:

Na wysokości	1	m.	sięgamy wzrokiem	na	4	km.
„ „	5	„	„ „	„	9	„
„ „	10	„	„ „	„	12	„
„ „	50	„	„ „	„	27	„
„ „	100	„	„ „	„	38	„
„ „	500	„	„ „	„	85	„
„ „	1000	„	„ „	„	120	„
„ „	2000	„	„ „	„	170	„
„ „	5000	„	„ „	„	269	„
„ „	10000	„	„ „	„	381	„

Zasięg wzroku, jak widać z tabelki, wzrasta w większej wysokości zrazu szybko, później znacznie wolniej.

Dorosły człowiek sięga wzrokiem mniej więcej na 5 klm. wokoło, czyli na taką odległość, jaką potrafi przebyć pieszo w jednej godzinie. Z wieży ratusza poznańskiego, której wysokość wynosi około 70 m. ogarniamy okiem widnokrąg o średnicy mniejwięcej 39 klm., z wieży Eiffel w Paryżu (300 m.) na 60 klm. Z najwyższej góry w Europie, Montblanc (4810 m.) w Alpach szwajcarskich objąć można wzrok widnokrąg 264 klm i przestrzeń 220 tys. klm. kwa.

Dla ścisłości nadmienić jeszcze należy, że właściwie widzimy więcej, niż odgraniczony widnokręgiem obszar, czyli widzimy jeszcze przedmioty poniżej widnokręgu matematycznego położone. Polega to na tem, że promienie świetlne łamią się w atmosferze ziemskiej, zbaczając z prostej linji ku powierzchni ziemi. Dzięki tej okoliczności horyzont rozszerza się mniejwięcej o jedną piętnastą część widnokręgu matematycznego.

Konkurencja
DLA HOLLYWOOD.

Jak donoszą z Sydney, utworzono tam wielkie australijskie towarzystwo filmowe z kapitałem 200 tysięcy funtów. Towarzystwo to zamierza wybudować na przedmieściu Sydneyu, Bankstown, miasto filmowe olbrzymich rozmiarów. W towarzystwie ten angażowane będą wyłącznie kapitały angielskie i australijskie. Oferty amerykańskich finansistów filmowych odrzucono. A zatem słynnemu amerykańskiemu miastu filmowemu Hollywood zagraża poważna konkurencja.

OGŁOSZENIA Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 3 gr. za wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 16.00 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4 — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI